REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju ◆ **Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie**

Rok IV — Warszawa, 3 stycznia 1948 roku — Nr 1 (101)

Przemówienie Wigilijne

Prezydenta RP — Bolesława Bieruta

Rodacy! Siostry i Bracia, Młodzi i Starzy, wszyscy Obywatele Rzeczypospolitej.

Z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku zasiadamy dziś do tradycyjnej wieczerzy wigilijnej.

Z dumą i radością, dzieląc się tradycyjnym opłatkiem, będziemy dziś myśleć o narodzie polskim. Bo choć ciężkie i tragiczne były nasze przeżycia, choć wielkie i bolesne były nasze ofiary w pamiętnych na wieki ,ale minionych na zawsze latach niewoli — naród nasz pozostał wielki i nieśmiertelny, zaś energia twórcza ,którą dziś rozwija, budzi podziw całego świata, a nas, Polaków napełnia najgłębszą wiarą w przyszłość, dumą i otuchą.

Z najwyższym uznaniem i czcią zwrócimy swe myśli ku tym najbliższym, których życie zgasił wróg, bo niedaremną była ta święta ofiara ich krwi, którą złożyli swej Ojczyźnie.

Oto mija trzeci rok naszego odrodzonego po najcięższej niewoli państwa, trzeci rok naszych zmagań z potwornymi zniszczeniami wojny, trzeci rok naszych wysiłków w odbudowie kraju, trzeci rok kształtowania fundamentów nowego sprawiedliwego ustroju wolnej i niepodległej, demokratycznej i suwerennej Rzeczypospolitej.

Z dumą i radością otrze robotnik i chłop rosisty pot z czoła, wyprostuje pochylone plecy człowiek pracy fizycznej i umysłowej — bo nie ma milszej chwili w życiu człowieka, jak poczucie dobrze spełnionego obowiązku wobec Ojczyzny.

Nie łatwe były zadania, które włożył na barki naszego pokolenia, wielki, przełomowy okres dziejów ogólno ludzkich i szczególnie odpowiedzialny okres naszych dziejów narodowych, w którym dziś żyjemy. A przecież wywiązuje się z tych zadań naród polski pomyślnie i zwycięsko.

Wyszliśmy zwycięsko z hitlerowskiego pogromu, dzięki poświęceniu i bohaterstwu żołnierza polskiego i partyzanta, którzy nie szczędzili swej krwi, którzy walczyli na wszystkich frontach świata, wszędzie — gdzie odbywał się bój z hitlerowskim najazdem, z ciemnymi siłami faszyzmu i barbarzyństwa. Wyszliśmy zwycięsko z potwornego niebezpieczeństwa, grożącego nam zagładą — dzięki światłemu przewodnictwu Krajowej Rady Narodowej, która skupiła przed 4 laty najbardziej bojowe, postępowe i demokratyczne kadry patriotów i ujęła w swe ręce ster polityki oraz brzemię odpowiedzialności za losy narodu w chwili decydującej. Wyszliśmy zwycięsko z najstraszliwszej wojny dzięki braterstwu i współdziałaniu z narodami słowiańskimi. dzięki ofiarnej pomocy naszego wielkiego sąsiada — Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i jego bohaterskiej ,wyzwoleńczej Armii, która wspólnie z Wojskiem Polskim wyrzuciła najeźdźcę z naszej ziemi i pomogła nam w odzyskaniu naszych prastarych ziem i granic na Odrze ,Nysie i Bałtyku.



Prezydent R.P. — Bolesław Bierut

Z dumą i radością możemy oceniać dziś nasze osiągnięcia w pierwszym, najtrudniejszym, trzyletnim okresie żmudnej pracy od chwili wyzwolenia. Wiemy już z całą pewnością, że w następnym okresie, który mamy przed sobą ,praca nasza nad odbudową Polski płynąć będzie coraz bardziej wartkim nurtem, że coraz większe korzyści przysparzać będzie narodowi.

Wkroczyliśmy na tory pracy planowej w całokształcie naszej gospodarki ogólnonarodowej. Swoje plany i zamierzenia oparliśmy przede wszystkim na pracy własnej, na samodzielnych wysiłkach narodu.

I nie zawiedliśmy się!

Nasza postawa okazała się pod każdym względem słuszna i zbawienna dla naszych interesów państwowych i narodowych.

Oto mogę dziś podzielić się z Wami, Rodacy ,szeregiem radosnych wieści. Górnicy polscy nie tylko wykonali już plan swej rocznej pracy ,ale dadzą narodowi ponad milion ton węgla dodatkowo. Podobny meldunek złożyli hutnicy już przed dwoma tygodniami. Przekroczyli znacznie plan swych zadań rocznych kolejarze, metalowcy, elektrotechnicy, energetycy ,robotnicy przemysłu mineralnego, duża część przemysłu chemicznego, włókienniczego, spożywczego itd.

Z szeregu zakładów pracy napływa ją codziennie depesze i meldunki o przedterminowym wykonaniu planu. W ten sposób robotnik polski, zwalczając jeszcze wiele trudności i niedomagań — wykonuje z godnością i zapałem zadania powierzone mu przez państwo ludowe.

Z niezwykłym oddaniem i gorliwością wykonuje również swoje zadania rolnik, osadnik, to znaczy chłop polski, a także rzemieślnik, spółdzielca, nauczyciel, inteligent — cały różnorodny zespół pracowników umysłowych, ludzi nauki, kultury, sztuki. Pilnie uczy się nasza młodzież szkolna i akademicka oraz uczniowie szkół zawodowych.

Coraz szerzej rozkwita nasze życie społeczne i kulturalne. Nową, gorącą i twórczą mocą ożywiło się serce narodu polskiego.

Po raz pierwszy w dziejach Polski wielomilionowe masy jej ludu pracującego poczuły w sobie wielką, mocodajną godność rzeczywistych obywateli i gospodarzy swego kraju. To one — te masy ludowe — tworzą dziś nową historię Polski. To ich praca, ich zapał, ich oddanie, ich patriotyzm, ich wiara w piękną przyszłość Polski ludowej jest źródłem siły, źródłem życia, źródłem niewyczerpanych naszych bogactw, źródłem przyszłego rozkwitu Ojczyzny.

(dokończenie na str. 2)

Dziennikarze zagraniczni dziękują Rządowi Polskiemu

Związek Prasy Zagranicznej w Polsce, wydał przyjęcie na cześć dyrektora Departamentu Prasy i Informacji MSZ. ministra, Wiktora Grosza. Prezes Zw. Prasy Zagranicznej, Joel Cang (Times) podziękował min. Groszowi za życzliwość i przychylne ustosunkowanie się Rządu Polskiego do pracy dziennikarzy zagranicznych i bezstronność w stosunku do wszystkich korespondentów.

Minister Grosz w odpowiedzi podkreślił, że od chwili powstania Departamentu przeszło 400 zagranicznych dziennikarzy skorzystało z jego działalności. Podstawą stosunku Rządu R. P. do korespondentów zagranicznych — powiedział minister Grosz — była i jest chęć dania im pełnej swobody w pracy w informowaniu swoich kra jów.

Pomimo rozczarowań, które w 99 proc. nie dotyczyły stałych korespondentów, rząd nasz będzie kontynuował dotychczasową politykę ułatwiania pracy korespondentów zagranicznych w Polsce. Jest przekonaniem naszego rządu, że prawda o naszym kra ju mówi sama za siebie. I bez względu na próby jej zniekształcenia, prawda ta, dzięki uczciwym zagranicznym korespondentom, musi dojść do świadomości publicznej za granicą.

Serdeczne życzenia Noworoczne przesyła wszystkim Rodakom na obczyźnie

REDAKCJA „REPATRIANTA"

Przemówienie Wigilijne Prezydenta R. P.

(Dokończenie ze str. 1)

Niespełna trzy lata temu stolica Polski, Warszawa — była tylko bezludnym zwaliskiem dymiących zgliszcz i nieprzeliczonych mogił, kryjących w sobie niewysłowiony tragizm bohaterstwa i męki nadludzkiej — była także świadectwem zgoła nie ludzkiego barbarzyństwa Niemców. Dzięki ofiarnej pracy naród polski dokonał cudu wskrzeszenia umarłego miasta. Jesteśmy pewni, że wzrastająca nieugięcie wola i ambicja całego narodu, zdobywającego się na coraz większą ofiarność, zadecyduje o tym, aby swoją ukochaną stolicę nie tylko odbudować ale uczynić ją jeszcze wspanialszą i piękniejszą ,niż była. Otóż wyobraźmy sobie teraz, że ktoś, nawykły do korzystania z cudzych zasobów, zgłosi żądanie, aby Polska płaciła okup na rzecz odbudowy Niemiec z tego tytułu, że odbudowała swoją stolicę, która u schyłku wojny była już uznana przez Niemców za nieistniejącą. Ocena moralna tego rodzaju żądań, czy wniosków w naszych umysłach i uczuciach byłaby tak dobitna, że należy się raczej powstrzymać od próby jej formułowania.

Podobna analogia nasuwa się przy ocenie pewnych uwag, czy wniosków, wysuwanych w stosunku do naszych Ziem Odzyskanych.

W r. 1945 na wpół rozgromione hordy hitlerowskie zamieniły tę ziemię w pustynię, niszczyły na drodze swej klęski wszystko, co mogło ulec zniszczeniu. Minęło dwa lata i oto zamienione przez Niemców w pustynię Ziemie Odzyskane rozkwitły już dziś dzięki polskiej pracy i wspaniałej woli twórczej polskiego robotnika i chłopa, rzemieślnika i inteligenta.

Wielkość tego wysiłku i wspaniałość tej polskiej woli twórczej możemy ocenić sprawiedliwie tylko my sami, bo nie mogą jakoś ocenić tego sprawiedliwie państwa zamożne, które nie zaznały tak ciężkiego doświadczenia losów wojny, jak to nam przypadło w udziale. Nieznany im jest tragizm życia na ruinach Warszawy nieznany im jest ciężar gorzkich przeżyć i trudów wielomilinowej rzeszy naszych osadników, którzy często tylko z tobołkiem na plecach wędrowali z jednego krańca Polski na drugi jej kraniec, aby swym znojnym potem i nadludzkim niemal poświęceniem przywrócić do życia i plonów prastarą Ziemię Piastowską. Nieznany im jest ten mocarny wysiłek całego naszego narodu, dzięki któremu Polska Odrodzona odbudowywała się z ruin i zgliszcz w ciągu minionych trzech lat. Wykonaliśmy pomyślnie zadania, postawione w pierwszym najtrudniejszym roku naszego ogólnonarodowego planu gospodarczego. Wiemy, że przebyliśmy dopiero część drogi. Stoją jeszcze przed nami wielkie zadania. Musimy umocnić gmach naszej Rzeczypospolitej, musimy wznosić wyżej jego mury, musimy ozdobić surowe jeszcze ściany domostw .Pokoleniu naszemu dane jest ,aby wcielało w życie to, co dla minionych pokoleń było tylko marzeniem. Dane nam jest budować Polskę sprawiedliwą. Polskę szczęśliwą. Dziś już nie tylko wierzymy, dziś wiemy, że zwyciężymy, że plany nasze nie są mrzonką.

Zbudujemy Polskę, w której nie będzie ciasnych i brudnych izb, nie będzie nędzy i niedostatku, nie będzie głodu. Zbudujemy tysiące jasnych szkół, w których młode pokolenie będzie się uczyło budować szczęśliwą przyszłość .Rozkwitnie w naszym kraju nauka, szeroko otwarta będzie brama do wiedzy dla wszystkich. Sztuka — ten najwyższy twór narodowego geniuszu — przestanie być przywilejem nielicznych, stanie się codziennym pokarmem milionów. To co było dotąd tylko krzepiącą ideą, staje się ciałem w twardych rękach polskiego robotnika i chłopa, inżyniera i nauczyciela.

Dlatego też dziś w wigilijny wieczór łączymy się wszyscy w całej naszej polskiej rodzinie w mocnej wierze, że stojące przed nami zadania wykonamy. Wiemy, że narodu, który tyle przeżył i takie pokonał trudności nie łatwo jest zawrócić z drogi, którą obrał.

Z dumą i radością myślimy dziś o narodzie polskim, który, poniósłszy najcięższe ofiary w czasie wojny, zdaje dziś najwyższy egzamin dojrzałości w pracy nad odbudową i umocnieniem swej Ojczyzny i w pracy nad utrwaleniem pokoju. Nie tylko słowem, ale swą codzienną znojną pracą i czynem twórczym naród nasz utrwala w życiu tradycyjne hasło wigilijnej wieczerzy:

„Pokój ludziom dobrej woli!"

Łączymy się dziś duchem z tymi narodami, które kroczą wraz z nami ku tym samym celom. Z braćmi Słowianami, z którymi wspólnie broniliśmy naszej wolności ,a dziś odbudowujemy z gruzów nasze kraje. Łączymy się ze wszystkimi ludami świata, które wspólnie z nami budują pokój, które zapobiec chcą, aby złamana i spętana bestia nie odżyła.

Wiemy, że siły pokoju, siły dobrej, twórczej woli są wielkie, wielokrotnie większe od sił niszczycielskich. I wiemy, że one zwyciężą, że zwycięży Pokój. Wiemy, że krok za krokiem zbliżamy się do tego celu, kiedy radość i szczęście nie będą tylko świątecznym gościem w naszych domach, kiedy osiądą w nich na stałe.

OBYWATELE!

Życzę Wam wszystkim gorąco i serdecznie miłych i wesołych świąt, oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku 1948 — roku dalszej wytężonej pracy nad wykuwaniem naszego dobrobytu ogólnonarodowego, nad umocnieniem siły i świetności naszej umiłowanej Ojczyzny!

Gorące pozdrowienia świąteczne i noworoczne przesyłam wszystkim oficerom i żołnierzom Wojska Polskiego, marynarzom i żeglarzom, znajdującym się na morzach, oficerom i szeregowym Milicji Obywatelskiej, wszystkim pełniącym czynną i wierną służbę na posterunkach żołnierskich dla dobra Rzeczypospolitej.

Serdeczne życzenia oraz słowa współczucia i hołdu przesyłam wszystkim inwalidom wojennych i sierotom po poległych żołnierzach, rodzinom wszystkich bojowników, którzy padli na twardym posterunku służby i walki o Polskę Ludową.

Winszuję gorąco i dziękuję serdecznie w imieniu Państwa i Narodu wszystkim robotnikom, majstrom, inżynierom, technikom i pracownikom przemysłu ,rolnictwa ,transportu, komunikacji, którzy wykonali pomyślnie swoje zadania planowe, przyczyniając się do przyśpieszenia tempa rozkwitu gospodarczego Polski. Życzę, aby rok nowy przy[illegible] im dalsze wspaniałe i zaszczytne osiągnięcia.

Z wielkim uznaniem i wdzięcznością zwracam się do przodowników kopalń, hut, fabryk i zakładów przemysłowych, którzy swym doświadczeniem, talentem i zapałem budzą entuzjazm wyścigu pracy i jej najwyższą wydajność ,jako najlepszą formę osiągania indywidualnego dobrobytu robotnika, wraz z ogólnym wzrostem osiągnięć gospodarczych kraju.

Życzę serdecznie chłopom-rolnikom polskim, aby praca ich przynosiła co raz obfitsze plony. Łączę gorące życzenia dla pracowników polskiego rzemiosła, dla polskiej inteligencji i wszystkich ludzi pracy umysłowej, dla uczącej się młodzieży naszych szkół i uniwersytetów.

RODACY! Gdziekolwiek jesteście, życzę serdecznie Wam wszystkim, którzy swą pracą ,poświęceniem i wysiłkiem budujecie szczęśliwszą przyszłość narodowi polskiemu — dużo osobistego szczęścia i pomyślności.



Prezydent R.P. — Bolesław Bierut przyjmuje w Belwederze życzenia noworoczne od delegacji kobiet śląskich

Sejm uchwalił

Budżet i Plan Inwestycyjny

na rok 1948

Ostatnie plenarne obrady Sejmu poświęcone były sprawom budżetu i planu inwestycyjnego na r. 1948.

Projekt ze strony skarbowej i preliminarz budżetu referował poseł Mitura (SL).

Preliminarz budżetowy — mówił referent — odźwierciedla ogólną poprawę gospodarczą Państwa. Charakteryzuje go pokojowość i troska o człowieka. Wydatki związane z troską o człowieka, wzrosły w porównaniu z rokiem ub. o 63 proc. i przekroczyły 50 proc. budżetu.

Poprawa gospodarcza kraju — to dzieło człowieka, świadomego obywatela - demokraty, który buduje swoje państwo ludowe.

Budżet nasz nosi charakter wybitnie pokojowy. Przy ogólnym wzroście wydatków budżetowych o 68%, wydatki na obronę narodową wzrosły o 23 proc. Nasze dążenia do utrzymania pokoju, pogłębienia stosunków ze wszystkimi narodami znajdują również wyraz w budżecie MSZ. Zakładamy nowe placówki dyplomatyczne, zawieramy nowe układy gospodarcze i kulturalne. Przyświeca nam główny cel — utrzymanie pokoju, zachowanie suwerenności i nienaruszalności naszych granic.

Druga cecha budżetu — troska o człowieka — znajduje wyraz przede wszystkim w przeznaczeniu 90 miliardów na zaopatrzenie ludności, tj. o 85 proc. więcej niż w roku ubiegłym, mimo, iż już w I półroczu 1948 r. niektóre artykuły spożywcze będą mogły przestać być reglamentowane.

Ponad 40 miliardów przewidują różne resorty na cele oświatowe, z czego 5 miliardów na szkolnictwo zawodowe Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

O 42 proc. podniesione zostały wydatki na zdrowie, znacznie wzrosły wydatki na opiekę społeczną, emerytury i renty, kulturę i sztukę.

Łącznie, na ministerstwa, związane z troską o człowieka, preliminuje się z górą 148 miliardów, wobec 89 miliardów w 1947 roku. Stanowi to ponad 50 proc. wydatków budżetowych i wzrost w porównaniu z rokiem ub. o 63,5 proc.

Rozrost przemysłu i poprawa rentowności pozwala zwiększyć dochody Min. Przemysłu i Handlu z tegorocznych 39 do 75,2 miliardów zł, tj. o 93,7 proc. Osiągnięcia tego Ministerstwa zna całe społeczeństwo, widząc coraz większy strumień towarów na rynku. Poważne osiągnięcia są również w bitwie o uzdrowienie handlu.

Ministerstwo Rolnictwa usuwa skutki szkodliwej polityki Mikołajczyka. Wydatki tego Ministerstwa wzrosły o 52 proc. ze szczególnym uwzględnieniem oświaty rolniczej i mechanizacji produkcji rolnej.

W dziedzinie komunikacji, dzięki coraz bardziej oszczędnej gospodarce i wzmożeniu pracy, dopłata ze Skarbu zmniejsza się z 7 do 4 miliardów złotych. Zdolność przewozowa kolei przekroczyła poziom zaplanowany. Osiągnięto znaczne oszczędności w wydatkach na odbudowę, sięgające 25 proc. oraz w zużyciu węgla.

Budżet poczty jest prawie zrównoważony. Ze względu na doniosłość działalności poczty w kierunku zwiększenia czytelnictwa, Komisja Skarbowo - Budżetowa wypowiedziała się za dodatkowymi kredytami na zwiększenie etatów listonoszów wiejskich i sieci pośrednictw pocztowych.

W budżecie Min. Odbudowy wydatki wzrosły o 45 proc. Tempo budownictwa nie nadąża jednak za potrzebami.

Na odcinku sprawiedliwości — dokonano wielką pracę dla dostosowania naszego prawa do ducha czasu.

Charakteryzując budżet w całości, poseł Mitura stwierdza, że wzrastają stale wydatki na cele inwestycyjne, produkcyjne i socjalne, a zmniejszają się sumy na cele administracyjno - usługowe.

Wydatki na człowieka przekraczają 50 proc. wydatków (w 1947 — 47,5 proc.) wydatki na gospodarkę przekraczają 20 proc. (w 1947 — 16,9 proc.), pozostałe wydatki nie dosięgają 30 proc. (w 1947 — 35,6 proc.). Referent stwierdza, że istnieją jeszcze w tym względzie dalsze możliwości.

Sprawozdawca generalny przedstawia następnie zmiany, jakie do preliminarza wprowadziła Komisja Skarbowo - Budżetowa oraz rezolucje Komisji do poszczególnych części budżetu.

Projekt budżetu przedstawiony przez Komisję przewiduje:

dochody:	317.444.150.000 zł.
wydatki:	277.645.407.000 „
nadwyżka wynosi:	39.798.743.000 „

Po dwudniowej dyskusji **Sejm** uchwalił jednomyślnie **Budżet i Plan** Inwestycyjny na rok 1948.

PIERWSZY TRANSPORT REEMIGRANTÓW Z MAGDEBURGA

Na prześlicznie rozplanowanych ulicach Szczecina pełno przechodniów. Przy kilkunasto kilometrowym pasie portowego wybrzeża pracują gęsto po umieszczane dźwigi. Na dziesiątki statków zagranicznych ładuje się węgiel. Ruch jest olbrzymi.

I jeszcze coś charakteryzuje to miasto. Tędy przejeżdża olbrzymia część Polaków powracających do kraju. Punkt Etapowy Nr 2 w Szczecinie pamięta czasy, kiedy przeszło 4.000 osób rejestrowano dziennie. Obecnie ruch repatriacyjny nie jest już tak ożywiony. Natomiast wzmógł się ruch reemigracyjny.

Wyjątkowym wzruszeniem napawa widok Polaków powracających po latach tułaczki do kraju.

Stara Milczarkowa, która wraz z mężem mieszkała przeszło 40 lat w Niemczech płacze rzewnie opowiadając o swoim życiu na obczyźnie.

Milczarkowie jeszcze przed tamtą wojną powędrowali z rodzinnego Mańkowa w poznańskim do Niemiec, aby tam szukać lepszej pracy.

Milczarek Leon dzisiaj 60 letni człowiek większą część swego życia przepracował na hucie w Thale. Przez 40 lat wyrabiał Niemcom garnki, miski i piecyki. Przez 40 lat ciężko pracowali razem na obczyźnie, aby się utrzymać i zapewnić sobie starość. Dorobili się trochę grosza.

Po pierwszej wojnie przyszła inflacja marki i wszystkie posiadane pieniądze przepadły.

Milczarkowa zna dobrze pracę na roli. Wynajęli więc sobie domek z ogródkiem. Od rana do nocy pracowała biedna kobieta w tym ogródku. Kaleczyła palce o kamienistą ziemię gór Harzu, aby móc posadzić trochę warzyw i kwiatów. Ale spodobało się to ich gospodarstwo dygnitarzowi partyjnemu, więc przywłaszczył je sobie. I nie można było nic na to poradzić.

Od 1926 roku należeli Milczarkowie do Związku Polaków w Niemczech. 500 Polaków mieszkających w Thale było zorganizowanych w Związku.

— Było ciężko, przeżyło się wiele złego, ale teraz wszystko się skończyło. — Spracowana twarz Milczarka rozjaśniła się uśmiechem. Teraz w Polsce dostaniemy domek z ogródkiem. Będziemy hodować drób a może i co innego. Będzie nam łatwiej żyć, bo między swymi na polskiej ziemi.

A Milczarkowa dodaje. My nic nie wiedzieli, że nam teraz po tylu latach można powrócić do Polski. Dopiero jednego dnia znajoma żegna się z nami u piekarza, bo powiada — wyjeżdżam do Polski. Ja pytam się jak, kiedy i ona dopiero mi wszystko dokumentnie powiedziała.

Ledwom doczekała kiedy mój stary przyjdzie z roboty. Mówię do niego jedź, jedź natychmiast do Magdeburga. Jak on tylko pojechał to i nie długo, bo dwa miesiące i my już jesteśmy w Polsce.

Milczarkowie to starzy reemigranci. Ale w tym dzisiejszym transporcie (zorganizowanym przez Punkt Repartiacyjno - Reemigracyjny w Magdeburgu) liczącym 151 osób było bardzo dużo takich, co w okresie międzywojennym wyjechali na roboty rolne do Niemiec.

Do takich też należą Pietrasowie. Obydwoje pochodzą z okolic Wielunia. Ciężko było utrzymać się w rodzinnej wsi Kruszwice, więc pojechali do Niemiec. Pracowali obydwoje w dużym majątku, który zatrudniał 40 Polaków.

Praca była ciężka. Pietras był włodarzem. Napracował się dużo, ale za to teraz wiezie do kraju aż trzy wagony sprzętu. Nie ma natomiast konia, ani krowy. Bo te, które mieli ostatnio, musieli zwrócić, ponieważ były wypożyczone. Wiezie więc z sobą pług, wóz, kury, kaczki, owce oraz całkowite urządzenie mieszkania.

Wchodzimy do wnętrza wagonu, urządzonego jak prawdziwe mieszkanie. Szafa, szafki, dwie maszyny do szycia i łóżka wypełnione po brzegi pościelą. Na jednym z nich spała maleńka córeczka Pietrasów. Starsza Tekla opowiada po polsku swoje przeżycia dziecinne i cieszy się na głos, że będzie mogła chodzić do polskiej szkoły.

Antoni Pietras opowiada z dumą o 16 letnim synu, który już w 1945 przyjechał do Polski. Obecnie służy w Wojsku Polskim. Jest na kursie pancerniaków.

Nie mogliśmy wszyscy razem przyjechać, bo żona moja bardzo ciężko chorowała, nie można było się ruszyć z miejsca — dorzuca.



Leon Śliwiński najbogatszy gospodarz spośród przybyłych reemigrantów, przywiózł swój dobytek w 6 wagonach.

W sąsiedztwie Pietrasa miał ulokowany swój inwentarz Śliwiński Leon. Młody 37 letni gospodarz, najbogatszy z reemigrantów powracających tym trasportem. Swój dobytek musiał ulokować aż w 6 wagonach.

— Mam wszystko — tłumaczy nam z dumą — maszyny elektryczne, sieczkarnie, żniwiarki, pługi, wozy i bryczki. Z inwentarza żywego przywożę z sobą konia, dwie krowy, byczka, trzydzieści sztuk drobiu, świnie i nawet dwa psy. Zabrałem też 12 cetnarów pszenicy, kartofli i siana dla bydła. U mnie znajdziecie wszystko— uśmiecha się zapraszając nas do wnętrza.



Z wagonów przeładowano wszystko na samochody, które odwiozły reemigrantów na nowe gospodarstwa w pow. Wałcz.

— Wyjmuje z ukrycia harmonię i zaczyna wygrywać różne ludowe melodie.

— Po tę harmonię jeździłem aż specjalnie do Berlina — objaśnia pan Leon. Zapłaciłem za nią 2.000 marek

Na widocznym miejscu w wagonie wisi śliczny wianek dożynkowy. To moja najdroższa pamiątka — mówi Śliwiński — dostałem ją w podarunku od ludzi, co to pracowali przy żniwach u mnie.

— W Niemczech stykałem się z wieloma narodowościami, zwłaszcza podczas wojny. Na folwarku pod moim kierownictwem pracowali Francuzi, Włosi i Rosjanie. Podczas mego pobytu w Niemczech zmieniałem często pracę.

Zabrałem z sobą do kraju wszystko co miałem. Nie zostawiłem nic Niemcom. Marzeniem moim jest móc wreszcie urządzić się na stałe w Polsce i wykształcić moją jedyną córeczkę Wandzię.

Wszystko mi jedno gdzie osiądę, bylebym tylko mógł się utrzymać. Chociaż chętnie pojechałbym w rodzinne strony żony na Śląsk, albo do mojego Grodziska w poznańskim. Pochodzę wprawdzie ze wsi i całe życie przeprawcowałem na roli, ale dałbym sobie radę i w mieście. Założyłbym sobie przedsiębiorstwo przewozowe. Chociaż konie sprzedałem Grochowskiemu, ale kupiłbym sobie drugie, bo mam do nich szczęście.

Tu niedaleko jest wagon Grochowskiego można je obejrzeć.

Zachodzimy do Grochowskich. Grochowski cichy, spokojny chłop z niebywałą dumą pokazuje nam konie. Konie rzeczywiście nawet w podróży wygląda bardzo ładnie. Od razu znać staranną rękę gospodarza.

Wyczyściłem je dopiero na przyjęcie, bo w Polsce muszą przecież i moje konie godnie się prezentować — uśmiecha się wesoło.

Zbliża się Grochowska. Ze łzami w oczach opowiada o swoim życiu.

Omal od lat dziecinnych wyjeżdżałam na roboty sezonowe do Niemiec. Bieda w domu, bo kilkoro dzieci wychowywało się bez ojca, zmusiła mnie do pracy u obcych. Lato spędzałam na ciężkiej pracy u Niemców, a drugą połowę roku w strasznej biedzie w domu rodzinnym.

W końcu zdecydowała się na stałe zostać w Niemczech. Poznałam swego starego, który też tam przyjeżdżał na roboty sezonowe. Pobraliśmy się. Wesele wyprawiło się u jednej polskiej rodziny co tam już długo mieszkała.

Ale po ślubie, tak samo jak przed tym musiałam ciężko pracować, tak bardzo ciężko, że aż z tej pracy nie mogłam mieć dzieci. To jest moje największe zmartwienie.

— Stary ma konie, a ja co — dodaje ze łzami w oczach.

— Ale i Grochowska ma się czym pochwalić. Jej dumą to wielka tuczona świnia i dwie mniejsze.

— W Polsce na miejscu tę największą zabijemy. Bo trzeba wam wiedzieć — skarżyła się Grochowska, że od siedmiu lat nie jedliśmy wieprzowego mięsa. Przez całą wojnę nie wolno było zabijać świń. Niemcy dostawali przydział mięsa, ale dla Polaków to wiadomo była tylko ciężka praca i poniewierka.

Teraz już będzie lepiej, bo przecież u siebie w domu, u swoich.

Prawda, Marta? — zwraca się zapłakana do młodej blondynki.

Prawda, prawda! — ochtonie odpowiada panna Mitczak. Ja to dlatego choć sama, jadę.

To właśnie u jej ojca mieliśmy wesele — objaśnia nas Joanna Grochowska. Marta jedzie do Poznania do swego wujka. Rodzina nie ma jeszcze gotowych papierów, a ona nie mogła się doczekać i sama jedzie.

— Oj cieszę się, bo cieszę, jeszcze nie widziałam Polski — mówi roześmiana panna Marta. Urodziłam się w Redecken w Niemczech.

Tak się cieszy, bo nie chciała męża w Niemczech i myśli, że się wyda w Polsce — mówi nam już zupełnie rozpogodzona Grochowska.

Wszyscy jadą do Polski. Starcy i młodzi, panny i kawalerowie. Naprzykład u Goleni Wiktora jest aż trzech młodych synów. Najstarszy teraz wrócił z niewoli.

— Mam liczną rodzinę — chwali się Golenia. Żonę, córkę, z wnuczkiem i trzech synów. Do Niemiec wyjechaliśmy z Górnego Śląska w 1937 roku. Pracowaliśmy różnie: w fabrykach, w cementowni, ale najwięcej chyba na roli. Teraz najchętniej wzięlibyśmy też gospodarkę. Wieziemy z sobą krowę i konia oraz cały sprzęt. Damy sobie radę i będzie nam zawsze lepiej tu, niż na tej przeklętej obcej ziemi. Starszy syn zostanie do pomocy w domu, a młodszych poślę na kursy samochodowe, albo traktorowe.

— Najgorszy kłopot to tylko z wnuczkiem, bo wcale dziecko nie rozumie po polsku. Ale chyba taki mały to się szybko nauczy — pociesza się pan Wiktor.

Dla wszystkich reemigrantów Urząd Osiedleńczy przygotował gospodarstwa w województwie szczecińskim, przeważnie w okolicach Wałcza.

— Na pożegnanie nasi gościnni rodacy zapraszają nas do siebie, kiedy już będą osiedleni. Przyjeżdżajcie zobaczyć, jak my się fest urządzimy, — prosi pan Śliwiński.

— Dziękujemy za zaproszenie. Przyjedziemy na pewno, więc „do zobaczenia".

W. Skalska

MOŻLIWOŚCI KSZTAŁCENIA



Uczniowie Warszawskiego Liceum Teletechnicznego

W związku z licznymi zapytaniami na temat możliwości szkolenia zawodowego w Polsce zamieszczamy artykuł, który dokładnie objaśnia te zagadnienia.

Szkolnictwo zawodowe w Polsce po wojennej jest znacznie szerzej rozbudowane niż było przed rokiem 1939. Długoplanowa gospodarka państwowa musi oprzeć swój rozwój na możliwie najliczniejszych rzeszach przeszkolonych i wykwalifikowanych pracowników, na fachowcach i specjalistach. Skupienie w ręku państwa naj ważniejszych ośrodków produkcyjnych stworzyło podstawy do realizacji powyższych postulatów.

Nieliczne, istniejące przed wojną szkoły zawodowe prowadzone były wyłącznie pod kierunkiem Ministerstwa Oświaty. Dziś poszczególne resorty gospodarcze, w trosce o wychowanie i wykształcenie sobie pracowników zakładają we własnym zakresie szkoły, które w oparciu o programy szkół ogólnokształcących organizowane są przede wszystkim pod kątem widzenia potrzeb danego resortu.

Najliczniejsze i najbardziej konsekwentnie zorganizowane szkolnictwo zawodowe posiada Ministerstwo Przemysłu i Handlu. Różne rodzaje szkół, a mianowicie:

Szkoły przysposobienia przemysłowego,
szkoły przemysłowe,
gimnazja przemysłowe,
licea przemysłowe,
technicum,
technicum korespondencyjne —

stwarzają szerokie możliwości i pozwalają każdemu, kto by chciał posiąść lub pogłębić swą dotychczasową wiedzę techniczną na znalezienie odpowiedniego poziomu i zakresu nauk. Szkoły te zapewniają swym uczniom tego rodzaju warunki życiowe, że bez względu na stopień zamożności mogą oni przez cały czas trwania studiów nie troszczyć się o sprawy materialne, ale bez reszty oddać się nauce. Po ukończeniu szkoły zdolniejsi mają możność dalszego kształcenia się, pozostali zaś — zapewnioną pracę w przemyśle państwowym.

Cechą charakteryzującą cztery pierwsze spośród wyżej wymienionych typów szkół jest ich ścisłe zespolenie z zakładami przemysłowymi. Szkoły, gimnazja i licea powstają przy fabrykach, kopalniach i hutach, na terenie których uczniowie odbywają zajęcia praktyczne, nawiązując od początku bezpośredni kontakt ze swym przyszłym warsztatem pracy, wżywając się w jego atmosferę, włączając w jego organiczną całość, ucząc się go rozumieć i szanować.

Szkoły przysposobienia przemysłowego, zwane w skrócie SPP, przeznaczone są dla chłopców i dziewcząt, w wieku 15 — 19 lat, którzy umieją czytać i pisać, a nie ukończyli szkoły powszechnej. Dziewczęta szkolone są wyłącznie w przemyśle włókienniczym, gdzie nauka trwa 12 miesięcy. Dla chłopców istnieją 12-miesięczne szkoły w przemysłach: metalowym, hutniczym, elektrotechnicznym i chemicznym, oraz szkoły półtoraroczne w przemyśle drzewnym, skórzanym, mineralnym, węglowym i papierniczym.

Plan nauki w SPP obejmuje przedmioty ogólnokształcące na poziomie szkoły powszechnej i pierwszych klas gimnazjum, naukę o Polsce współczesnej, stosunkach społecznych, zagadnieniach gospodarczych i t. d. oraz teoretyczną i praktyczną naukę zawodu. Dwa dni w tygodniu spędzają uczniowie w zakładzie przemysłowym, przy którym dana szkoła istnieje, gdzie pod kieurnkiem instruktorów wykonują wszystkie prace, począwszy od najprostszych: uczą się stosować wiadomości, nabyte w czasie nauki w klasie. Praca ich odbywa się nie na wydzielonych warsztatach szkolnych, lecz na ogólnych halach maszyn, ramię przy ramieniu z dorosłymi i doświadczonymi robotnikami.

Nauka w szkołach przysposobienia przemysłowego jest bezpłatna. Bezpłatną jest też bursa i stołówka, opieka lekarska oraz korzystanie z pomocy naukowych. Uczniowie otrzymują na czas pobytu w szkole 2 mundury (świąteczny i codzienny), po 1 kombinezonie roboczym, bieliznę osobistą i pościelową. Tytułem wynagrodzenia za pracę wykonywaną w fabryce pobierają, począwszy od trzeciego miesiąca nauki pensję w wysokości 300.— zł miesięcznie.

Absolwenci SPP są zatrudniani w przemyśle państwowym jako robotnicy przyuczeni. Każdy z nich obowiązany jest, po ukończeniu szkoły, do dwuletniej pracy w zakładzie przemysłowym, wyznaczonym przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, przy czym otrzymuje normalne wynagrodzenie, odpowiadające jego kwalifikacjom. Po upływie 2 lat może dowolnie przenieść się do innego zakładu, mając stale zapewnione miejsce w przemyśle państwowym oraz posiadając wiadomości teoretyczne, stanowiące podstawy do dalszego awansu społecznego.

Zdolniejsi absolwenci SPP, po przejściu dodatkowego kursu uzupełniającego ich wiadomości na poziomie gimnazjalnym, są kierowani do liceów przemysłowych. Dotychczas istnieje 25 szkół tego typu, kształcących około 10.000 młodzieży, pochodzącej w ogromnej większości ze środowisk wiejskich. Do końca bieżącego roku powstanie jeszcze 25 szkół przysposobienia przemysłowego, które obejmą dalszych 15.000 chłopców i dziewcząt.

Młodzież, która ma ukończoną szkołę powszechną i przepisowy wiek od 15 do 18 lat może zostać przyjęta do gimnazjów lub szkół przemysłowych. Oba te typy szkół mają trzyletni program nauczania, oba przygotowują do dalszej nauki w liceum, istnieją jednak między nimi zasadnicze różnice.

Gmnazjum przemysłowe zakresem i poziomem nauki nie różni się od gimnazjum zawodowego, prowadzonego przez Ministerstwo Oświaty, jest jednak ściślej związane z zakładem przemysłowym. Każde gimnazjum posiada na terenie fabryki, przy której powstało, wydzielone, własne warsztaty, służące do przeprowadzenia pod kierunkiem konstruktorów praktycznej nauki zawodu, zgodnej z programem szkoły. Każdy uczeń przechodzi kolejno wszystkie stanowiska w warsztacie, wykonując prace, przewidziane kursem nauczania. Prace te nie są wyłącznie ćwiczeniem, lecz są produkcją. Uczniowie w czasie zajęć praktycznych wykonują narzędzia, pomoce naukowe, pomoce warsztatowe, lub nawet zespoły maszynowe czy obrabiarki.

Uczniowie gimnazjum przemysłowych korzystają z bezpłatnych internatów i stołówek, względnie otrzymują stypendia, umożliwiające im utrzymanie się i pokrycie niezbędnych wydatków.

Szkoły przemysłowe rożnią się od gimnazjów mniejszą ilością wykładów teoretycznych o wymiarze 18 go dzin tygodniowo. Pozostałe 30 godzin wypełnia uczniom praca w fabryce, nie na wydzielonych warsztatach szkolnych, lecz przy bezpośrednim udziale w produkcji danego zakładu pracy. Uczniowie szkół przemysłowych traktowani są jako robotnicy i z tego tytułu przysługują im wszelkie robotnicze przywileje socjalne, a zatem i normalna pensja. Wysokość płacy określona jest podobnie jak dla pozostałych robotników, umową zbiorową danej gałęzi przemysłu, przyczem pensja zależy od stopnia zaawansowania w nauce, czyli od roku nauczania.

Zarówno absolwenci gimnazjum przemysłowych jak i absolwenci szkół

OŚWIATA

Oświata rolnicza w Polsce przełamała już trudności organizacyjne i co raz silniej wrasta w wieś polską. Szkoły są systematycznie zaopatrywane w nowe podręczniki i pomoce szkolne, oraz urządzenia, i niedługo już osiągnięty zostanie stan organizacyjny, który był marzeniem przedwojennych oświatowców tj. doprowadzenie do powszechności nauczania rolniczego na wsi.

Realizacja tego zamierzenia idzie obecnie dwoma torami: a) po przez szkoły Przysposobienia Rolniczego (dawniej gminne szkoły rolnicze) i b) po przez akcję Przysposobienia Rolniczego i Wojskowego (w skrócie PRW).

Szkoły Przysposobienia Rolniczego są przeznaczone dla młodzieży wiejskiej, które ma zamiar poświęcić się zawodowi rolniczemu, a nie ma możności kształcenia się w szkołach wyżej zorganizowanych. Są one pomyślane w ten sposób, aby młodzież mieszkając u rodziców na gospodarstwie i tylko dochodząc na naukę do szkoły w okresie o mniejszym nasileniu pracy w rolnictwie mogła osiągnąć po 2 latach poziom wiedzy rolniczej wystarczający do późniejszego samodzielnego prowadzenia gospodarstwa rolnego. Taki ustrój szkół ma oczywiście minusy, jak naprzykład brak internatu przy szkole, ale są i plusy, a mianowicie: uczeń mieszka i pracuje w gospodarstwie rodzicielskim. Praca jego w gospodarstwie rodziców w połączeniu z samokształceniem jest wykorzystana dla pogłębienia jego wiadomości i umiejętności w zawodzie rolniczym, uzupełnia naukę lekcyjną, gdyż jest ujęta programowo i pod fachowym kierunkiem nauczyciela.

Już obecnie mamy czynnych 758 szkół Przysposobienia Rolniczego. Ilość ta jest osiągnięciem bardzo dużym, ale jeszcze niewystarczającym, aby w oparciu o nie można było wprowadzić już teraz obowiązek powszechności oświaty rolniczej w Polsce.

I tu przychodzi w pomoc akcja częściowo prowadzona już przed wojną, ale nieogarniająca wówczas tak dużej ilości młodzieży wiejskiej, jak obecnie, tj. akcja Przysposobienia Rolniczego Młodzieży Wiejskiej. Akcja ta połączona z akcją równie ważną dla Państwa jak i oświata rolnicza, tj. z przysposobieniem wojskowym młodzieży nosi obecnie nazwę Przysposobienia Rolniczego i Wojskowego w skrócie PRW.

Wprowadzenie do Przysposobienia Rolniczego również Przysposobienia Wojskowego stanowi nie tylko korzyść i atrakcję dla młodzieży, ale również pozwala na duże oszczędności w budżecie Państwa, gdyż przygotowując masowo młodzież w zakresie PW — może sobie Państwo pozwolić na zredukowanie wielkości corocznego kontyngentu poborowych.

Przez akcję opartą na nauce lekcyj



Szkoła Rolnicza w Złotowie k. Szczecina

ZAWODOWEGO W POLSCE

przemysłowych przy przejściu do liceum złożyć muszą uzupełniający egzamin. Ci spośród kończących gimnazja lub szkoły przemysłowe, którzy dalej, mają zapewnioną pracę w przemyśle państwowym, jako wykwalifikowani robotnicy.

Licea przemysłowe są szkołami trzyletnimi, przeznaczonymi głównie dla omawianych szkół zawodowych. Stanowią one przygotowanie do nauki na politechnice a uczniom, którzy po ich ukończeniu przechodzą do pracy w produkcji przemysłowej dają tytuł technika.

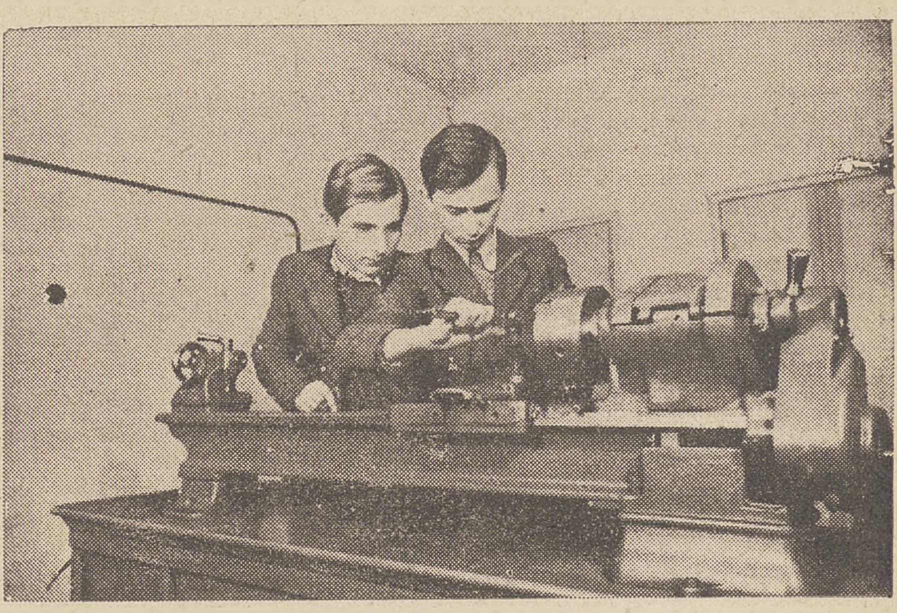
Uczniowie liceów korzystają z burs lub stypendiów w podobny sposób jak uczniowie gimnazjów.

W obecnej chwili istnieje około 300 szkół przemysłowych obejmujących 36.000 uczniów, 170 gimnazjów przemysłowych z ilością 20.000 uczniów i 26 liceów, które kształcą 3 tys. 500 uczniów.

Szkoły te organizowane są we wszystkich gałęziach przemysłu, a więc w przemyśle chemicznym, drzewnym, elektrotechnicznym, hutniczym, węglowym, zbrojeniowym, papierniczym skórzanym, włókienniczym, energetycznym, mineralnym, metalowym, paliw płynnych i spożywczym. Najwięcej szkół posiada przemysł włókienniczy, metalowy i węglowy. Przemysł włókienniczy jest też dotychczas jedynym przemysłem, który tworzy szkoły dla dziewcząt, wszystkie pozostałe gałęzie przemysłu kształcą jedynie młodzież męską. W najbliższej przyszłości powstaną żeńskie szkoły w ramach przemysłu metalowego, chemicznego i elektrotechnicznego.

Dalszy rozwój szkolnictwa zawodowego przewiduje przede wszystkim dużą rozbudowę szkół przemysłowych.

Jeśli chodzi o kierunek branżowy, największy nacisk położony zostanie na szkolnictwo węglowe, ze względu na czołowe stanowisko, jakie zajmuje węgiel w naszej produkcji i eksporcie.



W Szkole Przysposobienia Przemysłowego w Łabędach

Szkoły przemysłu węglowego będą faworyzowane pod każdym względem, tak lepszego wyposażenia szkół w pomoce naukowe, jak również wyższych płac i lepszego zaopatrzenia uczniów i t. d.

Całkiem odmiennym typem szkół, dotychczas u nas niespotykanym jest **Technicum.** Są to szkoły wyłącznie dla dorosłych. Nauka trwa półtora roku bez żadnych przerw. Zadaniem Technicum jest umożliwienie robotnikom, mającym znaczną praktykę zawodową zajęcie wyższych stanowisk przez uzupełnienie braków w dziedzinie wykształcenia ogólnego i teoretycznego zawodowego. Ukończenie szkoły daje zatem znaczne szanse tym robotnikom, którzy mają wyrobienie życiowe, praktykę warsztatową i doświadczenie zawodowe mogli zająć w najlepszym wypadku stanowisko mistrza. Dziś, po ukończeniu szkoły, obejmują stanowiska techników, mając udostępnioną drogę do politechniki.

Technicum w Bytomiu, pierwsza szkoła tego typu, ma za zadanie wyszkolić odpowiednich pracowników dla przemysłu węglowego, hutniczego, elektrotechnicznego i chemicznego. W roku ubiegłym powstało w Łodzi Technicum przemysłu włókienniczego, w roku bieżącym w Bydgoszczy — drzewnego. W najbliższym czasie uruchomi się Technicum Przemysłu Paliw Płynnych i Skórzane w ramach rozbudowującego się w Gliwicach Technicum Chemicznego. Wreszcie Przemysł Spożywczy organizuje Technicum w Zabrzu, a Energetyka w Nysie.

Każde Technicum jest bogato wyposażone w pomoce naukowe i biblioteki. Słuchacze korzystają bezpłatnie z internatów, gdzie otrzymują całkowite wyżywienie.

Państwowe Technicum Korespondencyjne ma za zadanie kształcenie nowych kadr dla potrzeb przemysłu, oraz dokształcanie zawodowe pracowników zakładów przemysłowych bez odrywania ich na czas dłuższy od warsztatów pracy.

Wykłady prowadzone są systemem korespondencyjnym. Studiujący otrzymują co tydzień drukowane wykłady, które muszą przeczytać i przerobić potrzebne ćwiczenia, oraz przesłać je w określonym terminie do sprawdzenia i oceny.

W większych ośrodkach przemysłu będą organizowane specjalne poradnie. W tychże ośrodkach powstaną laboratoria dla ćwiczeń praktycznych. Egzaminy końcowe zdawane są przed specjalnymi komisjami. Co pół roku studiujący muszą składać specjalne egzaminy wyznaczone programem.

Nauka prowadzona jest na dwóch poziomach:

a) gimnazjalnym (kursy mistrzów i nadzorców technicznych);
b) licealnym (kursy techników).

Przewidziany jest również w przyszłości kurs wyższy, przygotowujący techników do egzaminów inżynierskich.

Czas nauki nie jest ściśle określony. Programy są jednak tak ułożone, aby gimnazjum mogło być ukończone w przeciągu 18 miesięcy, liceum 24 miesiące i studia wyższe w ciągu 36 miesięcy. W roku bieżącym prowadzone są:

1. Kurs gimnazjalny dla
   a) mechaników;
   b) elektryków;
   c) chemików.
2. Kurs licealny dla
   a) techników mechaników;
   b) techników elektryków;
   c) techników chemików.

Na każdym kursie będą prowadzone jeszcze sekcje dla obranych węższych specjalności, jak naprzykład: na kursie liceum mechanicznego przewiduje się sekcje: maszynoznawstwa górniczego, maszynoznawstwa hutniczego, obróbki metali, ruchu fabrycznego, konstrukcji maszyn, konstrukcji narzędzi, samochodowe i lotnicze, na wydziale elektrycznym sekcje: budowy sieci, budowy maszyn i urządzeń elektrycznych, sekcja teletechniczna i radiotechniczna.

W najbliższej przyszłości powstaną kursy dla techników przemysłu ceramicznego, szklarskiego i włókienniczego.

Technicum Korespondencyjne mieści się w Warszawie przy ul. Pankiewicza 3.

Kursy

Szkolnictwo zawodowe Ministerstwa Przemysłu i Handlu jest uzupełniane przez kursy, organizowane doraźnie, w miarę potrzeb poszczególnych zakładów przemysłowych lub Zjednoczeń Przemysłowych.

Kursy bywają różne, zarówno pod względem czasu trwania — 3 miesiące do 1 roku — jak i pod względem zakresu i poziomu. Są więc masowe kursy przysposobienia przemysłowego, są kursy czeladnicze, mistrzowskie i wreszcie kursy wąskiej specjalności jak np. kształcące spawaczy, kreślarzy, palaczy itp. Jedne z nich odbywają się na terenie zakładów przemysłowych i przeznaczone są wyłącznie dla pracowników danego zakładu, inne, skupiające szersze warstwy słuchaczy, prowadzone są w specjalnych ośrodkach szkoleniowych. Dotychczas na 650 zorganizowanych kursach przeszkolono około 20.000 pracowników.

Jak widać z powyższej charakterystyki szkół, są one bardzo różnorodne. Nie każdy jednak zainteresowany szkolnictwem technicznym, jest o nich poinformowany, a wśród tych co słyszeli o szkołach zawodowych, wielu nie wie, jak się do nich dostać. Dla tych właśnie podajemy adresy.

Otóż po dokładne informacje lub w celu zapisania się należy się zgłaszać do dyrekcji odpowiedniej szkoły, albo do Wydziału Szkolnictwa Zawodowego Centralnego Zarządu odpowiedniego przemysłu, lub wreszcie, po bliższe skierowanie, do Ministerstwa Przemysłu i Handlu Departament Kadr, Szkolnictwo Zawodowe — Warszawa, Pankiewicza 3.

T. P.

ROLNICZA

nej. samokształceniu i przeprowadzeniu w zespołach konkursów rolniczych młodzież wiejska osiąga w ciągu lat pracy wiele elementów wiedzy podawanej przez 2-letnią szkołę przysposobienia rolniczego.

W roku 1947 ilość młodzieży jaką objęła akcja PRW wynosi 306.000 uczniów i uczennic.

Szkolnictwo rolnicze średnie jest obecnie reprezentowane: a) przez 3-letnie gimnazja rolnicze, b) 2-letnie gimnazja dla dorosłych (powstające obecnie z przeorganizowanych powiatowych szkół rolniczych), c) 3-letnie licea rolnicze.

W każdym z tych typów znajdują się szkoły męskie, względnie koedukacyjne i żeńskie. Poza szkołami tego typu o programie ogólno - rolniczym posiadamy już szereg szkół specjalizujących jak: szkoły ogrodnicze, hodowlane, mleczarskie, rybackie, pszczelarskie, wodno - melioracyjne, mechaniczno - rolnicze, względnie wydziały specjalizujące przy szkołach ogólno - rolniczych, jak: zielarskie, tytoniarskie, przemysłów wiejskich, przetwórstwa itd.

Obecnie czynnych jest 254 gimnazjów i 38 liceów rolniczych.

Pracy w Polsce dla dobrych fachowców nie zbraknie — to też młodzież rolnicza garnie się do oświaty, tymbardziej, że dostęp do szkół ma każdy obywatel bez różnicy pochodzenia, a niezamożni mogą się dziś kształcić dzięki temu, że nauka w szkołach jest bezpłatna, a na utrzymanie w internatach szkolnych dla niezamożnych, a pilnych uczniów przewidziane są z funduszów państwowych i samorządowych odpowiednie stypendia w kwocie kilkudziesięciu milionów złotych.

Dla osób, które z różnych względów (miejsce zamieszkania daleko od szkoły, praca zawodowa itp.) nie mogą uczęszczać do szkół, a pragną zdobyć wiedzę rolniczą, prowadzone są wzorem lat przedwojennych korespondencyjne kursy Staszica.

Kursy Staszica prowadzone są na różnych poziomach. Kursanci otrzymują pocztą materiały do ćwiczeń, po ich przerobieniu przesyłają swe prace do Centrali.

Egzaminy końcowe zdaje się osobiście przed Komisją. Adres: Kursy Korespondencyjne im. St. Staszica — Warszawa, ul. Bagatela 11.

Ponadto Wydział Oświaty Rolniczej przy Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych przeprowadza rok rocznie egzaminy eksterinów także na różnych poziomach. O terminie i miejscu ogłoszeń Ministerstwo zawiadamia zainteresowanych przez prasę i podległe mu organy.

* * *

Dokładny spis wszystkich szkół znaleźć można w broszurce pt. „Informator szkół zawodowych.



Ćwiczenia praktyczne w Warszawskiej Szkole Gospodarstwa Domowego

Przed Świętami u Westfalaków w Wałbrzychu

— Gdy węgiel w ścianie się urywa, nigdy nie następuje to w linii prostej, a zawsze pod linią skośną w dół lub w górę. Tym się kieruje górnik szukając dalszej linii biegu węgla.

Najmocniej przepraszamy czytelników, nie mamy zamiaru nużyć ich wykładem z mineralogii, czy struktury skorupy ziemskiej. Przybyliśmy do mieszkania pana Błaszczyka, o którym wiedzieliśmy, że przybył niedawno z Westfalii. Chcieliśmy go odwiedzić, zobaczyć jak mieszka, jak się urządził, a tymczasem to były pierwsze słowa jakie usłyszeliśmy jeszcze przed przywitaniem się. Głos niski, basowy dochodził z drugiego pokoju. To pan Błaszczyk uczył się na głos, czytając podręcznik.

Błaszczyk spędził blisko trzydzieści lat na obczyźnie, jego żona dziś matka siedemnastoletniego syna tam się nawet urodziła.

— Przez trzydzieści lat pracowało się stale, jednakowo, bez awansu, bez możliwości wyróżnienia się — powiada gospodarz.

Gdy przyjechałem do Polski i dowiedziałem się, że mogę się uczyć na starszego górnika, a następnie po zdaniu egzaminów nawet na sztygara, zabrałem się z ochotą do nauki. Początkowo nie dowierzałem sam sobie, że potrafię siedzieć nad książą i czegoś z niej się uczyć. Ale przemogłem się, widziałem, że inni, którzy wcześniej rozpoczęli nauki, choć mniej mieli doświadczenia w pracy ode mnie, już pozdawali egzaminy. Zresztą cóż to jest, ja te wszystkie rzeczy i tak znam, tylko, że tu w podręczniku podchodzą do tego inaczej, metodycznie, systematycznie, jedno wynika z drugiego i co najważniejsze nie trzeba trzydziestu lat doświadczenia, żeby tego się dowiedzieć, jak to było ze mną i z wielu mnie podobnymi.

A teraz przy jednym stole siedzą ojciec z synem, obaj pogrążeni w nauce. Syn odrabia lekcje dla trzeciej klasy, a obok jego ojciec przygotowuje zadane lekcje na kursach. Syn jest szalenie dumny i zadowolony, czuje się jakby wydźwignięty, zrównany w prawach z samym papą. A z drugiej strony dumny, że ojciec jego wkrótce zajmie wyższy szczebel w hierarchii pracowników.

W mieszkaniu przyjemna atmosfera. Można rzec — typowy sielankowy obraz rodzinny. Teraz po wojnie, gdy nie przyzwyczailiśmy się jeszcze do tego rodzaju atmosfery w domu, potrafi to nawet wzruszyć niejednego przybysza. Cała rodzina w komplecie. Widać, że matka przed chwilą odstawiła koszyk z kłębkami wełny, by otworzyć nam drzwi. Oprowadzili po całym mieszkaniu, pokazali ładnie umeblowaną sypialnię, pokój syna, kuchnię wyglądającą jak laboratorium, wyposażoną w różne urządzenia elektryczne i termiczne. Z dumą pokazywali piękną łazinkę krytą całkowicie majoliką. Z korytarza przejście do ogródka, do niego też prowadzą szerokie oszklone drzwi wychodzące na taras, zabezpieczone teraz na zimę.

— Dziś — przypomina gospodyni — mija właśnie rok, naszego tu przyjazdu. Jak to wszystko wyglądało — wspomina jeszcze teraz — ale już z uśmiechem.

Każdą chwilę poświęcaliśmy dla domu i ogrodu. Aż sąsiedzi się zaśmiewali, bo też nasz ogród to była jedna wielka rupieciarnia, nawet kawałka ziemi gołej nie było widać.

A czego tu nie było?

Wraki samochodów, połamane szafy, stoły, rozprute materace, klatki, naczynia. Śmieli się z nas sąsiedzi, że chce się nam tak harować. Ale dopieliśmy swego. Teraz na święta mamy jabłka, gruszki, a cały rok mieliśmy owoce, jakie piękne truskawki zebrałam — wspomina gospodyni. A przed tem spod śmieci nawet krzaków nie było widać.

A wiecie państwo, że śmiać mnie się chce, jak sobie przypomnę tych tam, co tak ciągle straszyli.

— Czym to straszyli?

— Ach o wszystkim, szkoda nawet mówić.

— Dlaczego mamy pracować zawsze dla kogoś — wtrąca do rozmowy Błaszczak?

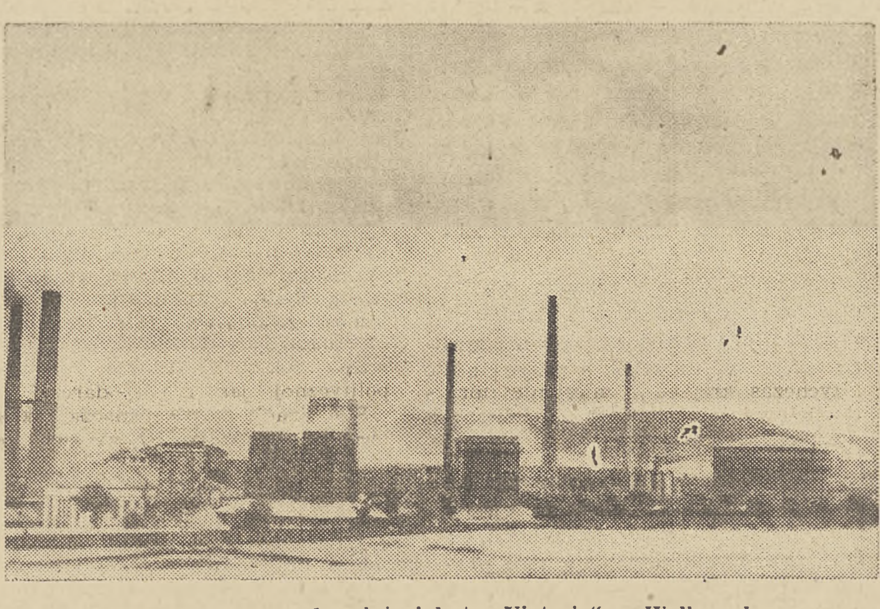
Ja mam odbudowywać niemiecki przemysł po to, by później mogli znów robić z nami co zechcą? I tak mają już zawielu popleczników.

O! ja ich już dobrze znam. Oni już teraz zadzierają głowy.

A tak jestem na swoim, u siebie w kraju i to, co buduję, to wiem, że na własną siłę.

Trzeba było opuścić miłe grono, by odwiedzić i innych przybyszów, osadników z Westfalii. Może tylko ten jeden szczęściarz Błaszczak dostał willę? Ale gdy szliśmy aleją pokazują mi coraz to inne domki.

Tu mieszka Westfalak i tam i tam. W tym domu mieszka Rozczyniała, a tam pod czerwoną dachówką za tym niskim ogrodzeniem Kujarski.



Widok ogólny na kopalnie i hutę „Victoria" w Wałbrzychu

— Co do Polski chcecie jechać, czekajcie, będziecie po wodę do rzeki chodzić, po drzewo do lasu, dopiero popłaczecie sobie, żeście te wygody tu sami dobrowolnie porzucili.

— Tak mówili, słowo daję. I ile razy wejdę do łazienki zawsze sobie to przypomnę, wtedy dopiero na dobre chce mi się śmiać.

Stawiając imbryk z kawą na stół gospodyni powiada — prawdę mówiąc na początku było ciężko, trzeba było włożyć wiele pracy, ale przecież to się robiło dla samego siebie.

Dalej o! jak widać te domy, mieszka Ławicki, Woźniak i Makowski.

Po drodze spotykaliśmy wiele kobiet. To żony górników obładowane pełnymi koszami wracały ze sklepów spółdzielczych.

Przydziały na święta są duże, samej rąbanki po dwa kilogramy na osobę, a czekolada, cukierki, kiełbasa, nawet jabłka.

Nie sposób było odwiedzić wszystkich. Weszliśmy do najbliższego domu. Było to mieszkanie Halawskiego Jana.

Gdyśmy weszli do mieszkania gospodarz dopiero co wstał. Było już dobrze po południu, ale pan Jan tej nocy pracował na nocnej zmianie. Tak będzie już pracował do końca tygodnia, a następnie po południu, a w trzecim tygodniu w rannej zmianie.

Halawski ma miły jednorodzinny domek z morgowym ogrodem, na parterze trzy pokoje i dwa na piętrze.

W sąsiednim pokoju zapłakało dziecko.

— To moja najmłodsza pociecha — powiada dumnie gospodarz. Teraz człowiek ustabilizował się to może sobie pozwolić na liczniejszą rodzinę.

Co prawda trochę za późno, ale cóż robić to życie na obczyźnie, wojna, człowiek nigdy nie był pewny jutra.

Rozmawiamy o zarobkach. Pan Halawski jest rutynowanym, doświadczonym górnikiem. Mówi o swym zawodzie, o swej pracy z takim zapałem, z tak wielkim przekonaniem, że przyjemnie go słuchać.

— Zarabia się dobrze, ale cóż — powiada — kiedy przychodzi po raz pierwszy do kopalni jakiś młodzik i już chciałby być górnikiem.

Powoli, nie tak odrazu, górnik tak samo musi się uczyć jak w każdym innym zawodzie, tu nie potrzebna jest siła, a umiejętność, spojrzeć na Pstrowskiego to żaden Herkules, spojrzeć na innych, tak samo. Tu potrzebna jest wiedza i doświadczenie.

— Praca górnika jest ciężka, to prawda — powiada pan Halewski — nie jest jednak cięższa od pracy w innej dziedzinie ciężkiego przemysłu, ale ma w sobie coś co doń przyciąga, co nie pozwala się go wyrzec mimo piętrzących się trudności, mimo niebezpiecznej bądź co bądź pracy pod ziemią.

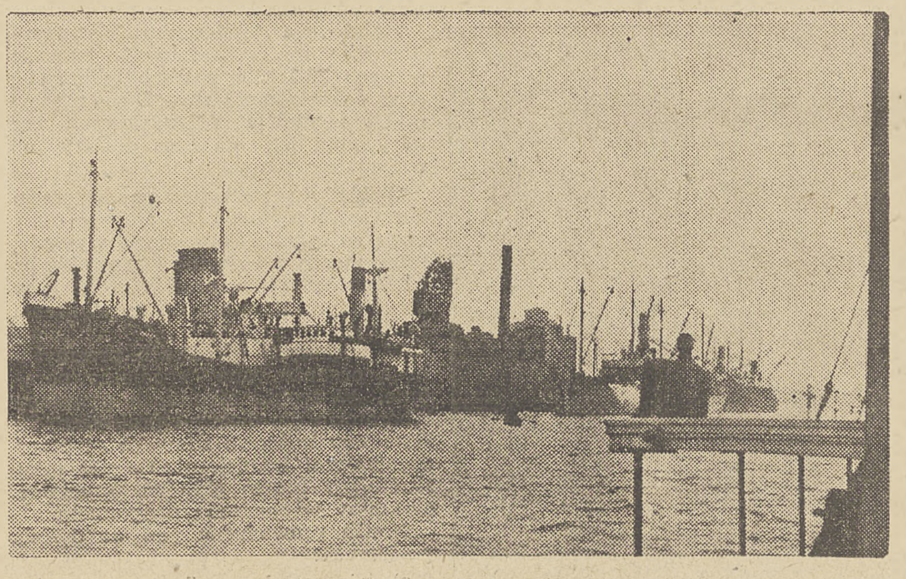
Tak to prawda, górnictwo pasjonuje, czyni z ludzi entuzjastów zawodu. Każdą myślą związani są ze swą pracą, jej też poświęcają wolne chwile. Gdy się zejdą najchętniej mówią o pokładach, o sposobie wydobywania, o swej kopalni, o wszystkim, co z nią jest związane.

Tak jak oni weszli w swą pracę, tak i dzieci żyją już atmosferą nowego, ojczystego środowiska. Synowie górników przybyłych z Westfalii uczęszczają do szkół i rzadko kiedy pozostają w tyle za swymi kolegami urodzonymi w kraju. Aż dziw, wszyscy co do jednego zupełnie płynnie mówią po polsku.

Tajemnicę tego odsłoniliśmy dopiero w czasie rozmowy z delegatem z Westfalii, mógł z dumą wyliczyć to wszystko, co uczynili, by utrzymać więź łączącą emigrację z Ojczyzną. W 99 gromadach polskich isnicje 59 szkół, do których uczęszcza ponad trzy tysiące dzieci. Prócz tego zorganizowanych jest 56 kursów języka polskiego dla młodzieży poza szkolnej, na które uczęszcza ponad 2.800 osób.

Gdy nadejdzie przez wszystkich oczekiwana chwila powrotu do kraju reszty Polaków z Westfalii, młodzież nie odczuje w zupełności tego przejścia. Będzie tylko odczuwała satysfakcję i zadowolenie, że nareszcie jest wśród swoich, wśród braci w ojczyźnie. Ci, którzy już przybyli szybko zapominają o życiu emigracyjnym. Bo przecież o złem każdy stara się jak najszybciej zapomnieć.

St. Marciniak



Węgiel wydobywany w Wałbrzychu i na Górnym Śląsku idzie przez Szczecin na rynki zagraniczne.

Z obrad Sejmu Ustawodawczego

Wzmocnimy wartość naszego pieniądza

przemówienie min. Skarbu K. Dąbrowskiego

W dyskusji Sejmowej nad budżetem na rok 1948 zabrał głos min. skarbu K. Dąbrowski, który podkreślił na wstępie, jak dużym wysiłkiem Rządu było przedłożenie w 1947 r. aż dwóch preliminarzy budżetowych. Następnie mówca sprecyzował zasadnicze tezy, które będą dla Rządu drogowskazem przy wykonywaniu budżetu na 1948 r.

TEZA I

Tylko pełna i gruntowna przebudowa naszego życia państwowego, narodowego, społecznego i kulturalnego zdolna jest wyzwolić te siły, które otwierają przed nami możność sprostania zadaniom przyszłości.

TEZA II

Pomocy zewnętrznej wprawdzie potrzebujemy, lecz o ile cena, którą wypadałoby za nią zapłacić miałaby oznaczać w rezultacie przekreślenie naszej niepodległości — to takiej pomocy przyjąć nie możemy i nie przyjmiemy.

TEZA III

Naród polski musi sam z siebie, z pracy swojej, z gospodarczości, z twórczej inwencji i zapobiegliwości wydobywać w tej chwili środki i wykrzesywać siły, zdolne do zapewnienia mu tych możności, które jako konieczność powstają dla realizacji planu odbudowy, dla należytej rozbudowy i przebudowania naszej gospodarki.

TEZA IV

Podział dochodu społecznego musi być taki, ażeby ofiary które ponosi świat pracy, rozkładały się odpowiednio na pozostałe, lepiej sytuowane warstwy narodu.

TEZA V

Usprawniając aparat opieki społecznej, dążąc do najlepszego postawienia organizacji zaopatrzenia, wpływając na kształtowanie się cen towarów bezpośredniej konsumpcji poprzez spółdzielczość i handel państwowy, starać się będziemy o podniesienie płac realnych i o zabezpieczenie zdolności konsumpcyjnych świata pracy.

Min. Skarbu opracowało już projekt rozporządzenia o zmianach w opodatkowaniu płac z taką intencją, aby przodownicy pracy mogli korzystać ze specjalnie niskiego opodatkowania.

Przez usprawnienie aparatu podatkowego starać się będziemy o jak największe urealnienie ciężarów podatkowych, wiążąc je z rzeczywistą podstawą wymiarową. Będzie otoczony opieką lojalny i zgodnie z interesem społecznym pracujący przedsiębiorca prywatny. Przejawy spekulacji będą nadal zdecydowanie tępione.

TEZA VI

Aby wyzwolić wszystkie tkwiące w narodzie naszym siły musimy dozbroić Polskę gospodarczo. Musimy odpowiednio odnowić i powiększyć nasz aparat produkcyjny. Nie możemy osiągnąć tego inaczej jak w formie importu niezbędnych urządzeń maszynowych. Oczekiwaliśmy w tym kierunku pomocy. Skoro jest ona nie pewna musimy potrzebne środki zdobyć sami. Możemy je zdobyć przez eksport. Dlatego też przedsięweźmiemy wszystkie wysiłki, celem forsowania produkcji przeznaczonej na eksport i przeznaczymy na ten cel wszystko, co będzie można uzyskać po zaspokojeniu niezbędnych potrzeb własnych.

TEZA VII

Podobnie, jak forsujemy zasadę oszczędności w gospodarce publicznej, będziemy otaczać szczególną opieką akcję oszczędności indywidualnej obywateli.

TEZA VIII

Wartość naszego pieniądza stabilizuje się w sposób oczywisty. Minister wyłuszcza źródła tej stabilizacji: równowaga budżetowa, narastanie produkcji. Pieniądz staje się coraz lepszym i stalszym miernikiem wartości a więc coraz lepszym instrumentem dla przechowywania zbędnych chwilowo zasobów.

Mówca rozprawia się z fałszywymi pogłoskami o mającej rzekomo nastąpić reformie walutowej. Nie tylko nie myślimy o jakiejkolwiek reformie walutowej, lecz przeciwnie zrobimy wszystko, aby nie tylko utrzymać wartość nabywczą, będących w obiegu banknotów, lecz nawet wartość tę przez politykę cen wzmocnić.

TEZA IX

Tezą tą jest rentowność. Uczynimy w tym celu wszystko co okaże się możliwe. Obok zagadnień finansowych, w szczególności w zakresie mobilizacji środków pieniężnych będziemy musieli kłaść duży nacisk na skuteczną kontrolę cen i rentowność przedsiębiorstw państwowych.

TEZA X

Tezą tą jest ograniczanie nadmiernej konsumpcji, nieproporcjonalnej do ogólnego poziomu życia klasy pracującej. Będziemy zdążali do tego, aby ta nadmierna siła nabywczą poszczególnych jednostek nie wyżywała się w przerostach konsumpcyjnych, lecz była skierowana na cele inwestycyjne i produkcyjne. Każdy kto posiada duże dochody i obróci je na cele inwestycyjno - produkcyjne spotka się z najdalej idącymi ułatwieniami.

TEZA XI

Tezą tą jest stabilizacja cen.

Realizacja wszystkich tych tez winna dać w rezultacie stabilizację cen najszerszego wachlarza towarów. U progu 1948 r. łatwiej nam mówić o stabilizacji cen niż przed rokiem. Dziś mamy w swoim rozporządzeniu znaczne zapasy w zbożu, surowcach, półfabrykatach i gotowych wyrobach.

W stosunku do wielu artykułów jesteśmy już dziś w możności zaspokoić w pełni zapotrzebowanie rynku, nawet gdyby ono w pewnym momencie okazało się wyższe niż przeciętnie zaplanowane. Rząd będzie prowadził dalej politykę stabilizacji cen. Stabilizacja nie będzie wyłącznie oparta na zarządzeniach administracynych, gdyż byłaby wtedy sztuczna.

TEZA XII

Tezą tą jest zagadnienie płac. W ramach zamierzeń gospodarczych na r. 1948 znajduje się także sprawa dalszej stopniowej podwyżki płac realnych. Planujemy podwyżkę płac w 1948 r. w takich rozmiarach, jaka okaże się rzeczywiście realna i jaka nie wywoła ruchów zwyżkowych na rynku cen, a więc będzie podwyżką realną stopy życiowej świata pracy.

Reasumując, minister podkreśla raz jeszcze, że polityka nasza w ogóle, zaś polityka gospodarcza w szczególności musi być w najwyższym stopniu przezorna. Nie powinna liczyć się ona z przemijającymi koniunkturami, lecz z zasadniczymi stałymi tendencjami. Musi też być ona nastawiona szczególnie konstruktywnie i pozytywnie. Dlatego też nastawiamy się zdecydowanie i trwale na pokój — i to jest teza całego naszego programu nie tylko finansowego, ale i ogólno-państwowego.

ZBIGNIEW MITZNER

Rok 1947 — rok stabilizacji

Pod taką nazwą przejść powinien do historii naszej Ojczyzny rok, który minął. Niewątpliwie i pierwszy okres odnowienia państwa — ten związany jeszcze z kończącą się wojną, jak i ten, który nastąpił bezpośrednio po jej zakończeniu, cechowała gorączkowa praca nad odbudową życia narodowego we wszystkich jego dziedzinach.

Dość szybko jednak państwo nasze przechodzi do stałych form swego nowoczesnego działania. Stwarza trwały kształt życia i pracy, dając swym obywatelom najcenniejszą rzecz, jaką jest poczucie spokoju i stabilizacji.

Jest to stabilizacja, która ogarnie wszystkie dziedziny. W pierwszym rzędzie więc rok ubiegły dał Polsce trwałe formy bytu politycznego. Powstała w okresie konspiracji Krajowa Rada Narodowa zakończyła swą trzyletnią działalność. „Dobrze zasłużyła się Ojczyźnie" — jak to stwierdził swą uchwałą Sejm Ustawodawczy. Dała odradzającemu się państwu rząd ludowy, stworzyła płaszczyznę polityczną nowoczesnego rozwoju narodu polskiego, dokonała fundamentalnych reform gospodarczych, zakreśliła nowe granice Rzeczypospolitej i wytyczyła nowe linie jej polityki zagranicznej. Ona to potrafiła skupić cały naród po okresie wojennego rozproszenia wokół pracy nad odbudową kraju.

Po dokonaniu tego, dzieło KRN zostało zakończone. W wyborach 19 stycznia powołano do życia w powszechnym głosowaniu normalny sejm jako naczelną suwerenną władzę narodu. To właśnie głosowanie obywateli było wyrazem akceptacji dokonanego w Polsce przełomu, jak i chęcią utrwalenia na nowej płaszczyźnie stosunków wewnętrznych.

Nowy Sejm dał Polsce normalne konstytucyjne władze: dokonał wyboru Prezydenta, uchwalił małą konstytucję i powołał do życia Radę Państwa. Utworzony następnie Rząd, opierający się na większości parlamentarnej i posiadający jej zaufanie, mógł z pełnym uzasadnieniem odrzucić przymiotnik „tymczasowy". Był bowiem zwykłym konstytucyjnym rządem Polski.

Jednym z pierwszych aktów prawodawczych Sejmu była uchwała o amnestii. Raz jeszcze u progu nowego okresu politycznego przedstawicielstwo narodowe dawało wyraz dążeniu do zgody. Dzięki ustawie o amnestii około 100 tysięcy osób powrócić mogło do normalnego życia i normalnej pracy dla kraju.

A praca coraz bardziej intensywna, coraz bardziej owocna była znamieniem roku 1947. Skończył się okres improwizacji na odcinku gospodarczym. Rok ubiegły był pierwszym rokiem trzyletniego Planu Odbudowy Gospodarczej kraju, którego centralnym założeniem jest nie tylko odbudowa zniszczonych fabryk, kopalń, hut, urządzeń portowych, transportu, komunikacji, zniszczonych miast i wsi, lecz przede wszystkim zmiana rozdziału dochodu społecznego w imię sprawiedliwości społecznej, wyrównania istniejących do tychczas krzywd i zniesienie uprzywilejowania pewnych nielicznych warstw narodu w imię interesów ogółu.

Stwierdzić należy, że plan odbudowy gospodarczej już w pierwszym roku nie pozostał planem papierowym. Najszersze koła społeczeństwa zrozumiały jego znaczenie i on to właśnie stał się najistotniejszą treścią życia narodowego w obecnym okresie. Hasło współzawodnictwa rzucone przez przodowników pracy w górnictwie ogarnęło również i pracowników innych gałęzi przemysłu, znajdując oddźwięk także i na wsi. Współzawodnictwo to, jak i ogólny wielki wysiłek robotników, techników i inżynierów, pozwoliło w szeregu gałęzi przemysłu wykonać plan przedterminowo, często na wiele tygodni przed zakończeniem roku.

Niewątpliwie sytuacja gospodarcza człowieka w Polsce nie jest dziś jeszcze najlepsza. Nie jest ona najlepsza na odcinku mieszkaniowym, nie jest najlepsza na odcinku płac. To jednak, co jest najbardziej pocieszające, co pozwala z ufnością patrzeć w przyszłość, to stała poprawa, której nie dostrzec może tylko człowiek złej woli.

Wszystko to, jak w swym wigilijnym orędziu podkreślił Prezydent Bierut, jest owocem samodzielnego wysiłku całego narodu. Przy swej odbudowie nie oglądamy się bowiem na złudne iluzje pomocy zagranicznej, budując z wielkim wysiłkiem to, co jest istotnym warunkiem gwarancji niepodległości — naszą niezależność gospodarczą.

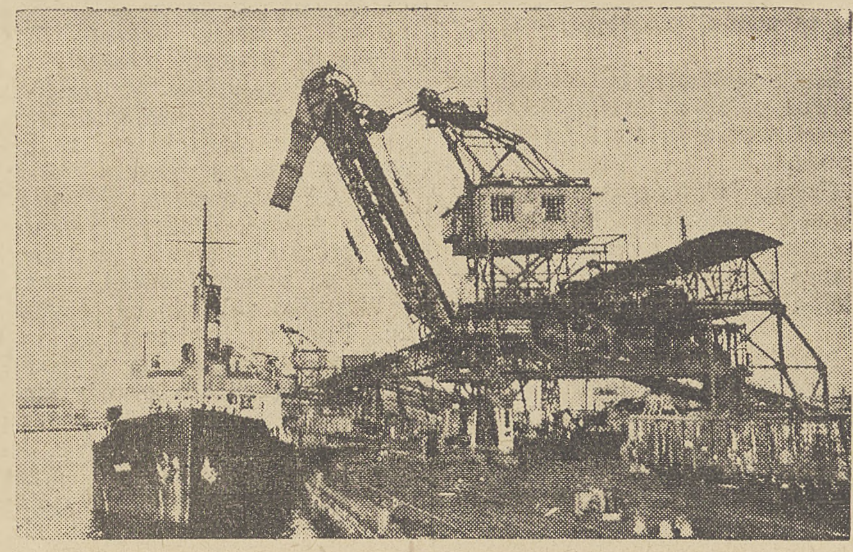
I dlatego też rok miniony nazywamy rokiem stabilizacji, zarówno politycznej, jak i gospodarczej.

Stabilizacja ta nie oznacza zakrzepnięcia na zdobytych pozycjach. Jest to stabilizacja dynamiczna, pozwalająca i nakazująca ustawiczny marsz naprzód, ustawiczny rozwój i doskonalenie się. Gwarancją realizacji nakreślonego programu jest jedność narodowa i spokój wewnętrzny.

Gdy skończyła się wojna, naród polski w obliczu odzyskanej niepodległości znalazł się rozbity, targany sprzecznościami wewnętrznymi. Dzięki mądremu kierownictwu, dzięki właściwej polityce partii demokratycznych przezwiliśmy przez ten okres zwycięsko, chroniąc naród przed starciami wewnętrznymi i doprowadzając go do zespolenia.

Ktoś powiedział, że najciekawszym wydarzeniem w historii XIX wieku była ta rewolucja, która w Anglii się nie odbyła. Na wzór tego powiedzieć by można, że najdonioślejszym wydarzeniem Polski współczesnej jest ta wojna domowa, której Polska w momencie swego odrodzenia zdołała uniknąć. Był to wielki egzamin, który demokracja w Polsce zdała przed swoim narodem, uzasadniając w ten sposób wielkość i słuszność swoich koncepcji.

(API)



Szczecin — przed rokiem był wymarłym portem.

WIECH
ANIELSKIE WŁOSY

ŚWIĘTA nawet tak podługowate jak tegoroczne szybko miną, zostaną po nich wspomnienia i... plotki.

No i co kochana pani Karaluch, jakże tam u państwa święta przeszli.

— Owszem, nie mogię narzekać, bardzo wesoło.

— Znaczy się, że nieprawda, co mnie Wężykowa mówiła, jakoże pani stary jak poszedł w wilię po południ po cynamon do klusek, to go paniusia w trzecie święto znalazła w komisariacie na Marymoncie.

— Wężykowa niech swojego moczymordy pilnuje. Szczeka cholera jak pies. Mój mąż takie ma wychowanie, że święta dla niego uroczysta pamiątka i krokiem się wtenczas z domu nie ruszy, dokąd chociaż jedna butelka do wypicia się pozostaje. Zwłaszcza, że poniekąd kamasze mu schowałam i w bamboszach musiał siedzieć.

— To tyż Wężykowa zaznaczyła, że właśnie w bamboszach pani prysnął na miasto i dlatego grypy dostał i do dziś dnia w łóżku leży.

— Leży , faktycznie leży, ale nie na kaszel, tylko względem nieporozumienia jakie wyszło w pierwsze święto z kumem Bogosińskim, któren zbradziażony przyszedł do nas skądciś i zaczął rzewnemy łzamy płakać żeśmy naszego Olesia na Tyfusa nie ochrzcili jak on miał życzenie.

Jak pani wiadomo kum Bogosiński za potriera w szpitalu się zatrudnia i chciał koniecznie, że by jego chrześniak doktorskie imię posiadał.

A znowuż mój stary ani o tem słuchać nie chciał. Już na chrzcinach kumowi Bogosińskiemu, taki okład dał, że go prosto od stołu Pogotowie do jego własnego szpitala zabrało. I chociaż dwanaście lat przeszło, ciągle się o tego Tyfusa kramują.

Tak tyż było i teraz. Kum Bogosiński w pijanym widzie wziął Olesia na kolana i dawaj go tem Tyfusem tytułować, stary słuchał parę minut, ale koniec końcem nie mógł się strzymać, odebrał dziecko chrzesnemu, a jego samego przejechał dwa razy po głowie dziadkiem od orzechów. Kum mu dziadka wyrwał i trzask go w zęby. Mój mąż jest na tem ponkcie nerwowy, bo trzy fajansowe blomby na samem przodzie posiada sztuka w sztukie po 600 złotych. Zląkł się, że mu kum Bogosiński blomby uszkodził, twarz sobie rękamy zakrył, a tamten temczasem za gramofon złapał i mojego starego z wierzchu.

Płyte, „wśród nocnej ciszy“ mnie przytem potłukli w drobny mak, trąbę zgiął, sprężynę zerwał, a męża załuszył jak nieboskie stworzenie. Ale że potem przeprosił nas grzecznie, osobiście felczera sprowadził i po wódkie posłał, nikt do niego żalu nie odczuwa. Bardzo owszem twarzowo obandażowane cały wieczór jedliśmy, piliśmy i kolendy się śpiewało.

Wszystko jest w porządku i Wężykowa nie ma prawa do familijnych chwestii się wtrącać.

I niech uważa, żebym ja nie zaczęła na prawo i lewo opowiadać jak to jej łamaga choinkie razem z krzesłem przy zapalaniu świeczek przewrócił, jak zimny ogień jego szwagrowi co z Ziem Odzyskanych na święta, do nich przyjechał za kołnierz wlewał i przez nogawki i rękawy iskry się z niego sypali, że strach było podejść.

Jak szwagier z Ziem Odzyskanych choinkie za podstawkie złapał i dawaj nią miłować Wężyka raz koło razu. Wszystkie bombki co do sztuki wytłukł jeden tyiko anioł się uratował, bo jako osobistość lotnicza z choinki sfrunął.

„Anielskie włosy“ którémi choinka była ubrana od świeczek się zajęli i dawaj fruwać po mieszkaniu. Goście chowali się gdzie kto mógł pod stół pod krzesła, za otomanę, a „anielskie włosy“ za niemy i komu na łbie czyli na szyi usiedli bombli z poparzenia dostawał.

Całe towarzystwo darło się jak powietrze, że na ulicy było słychać.. A jak teściowi Wężyka, któren teraz obecnie w Koszalinie zamieszkuje i tyż na święta do nich przyjechał, anielski loczek wpadł za kołnierz, wyskoczył chłopina z mieszkania i na środku podwórka do naga się rozebrał.

Wszystkie ich goście wapienną wodę sobie teraz przykładają i lniane siemie, a jak dojdą do siebie ciężko mają się na Wężykach odegrać.

Ja wszystko moja pani wiem, wszystko, ale jestem tą kobietom, że plotek nie lubię i dlatego nic nikomu nie mówię.

Ale niech mnie Wężykowa za język nie ciągnie!

×

Sala popularnej restauracji pustoszała. Ostatni szybko w popłochu opuszczał zakład.

Jeszcze jeden kieliszek pod węgorza, dwa pod czarną kawę i pan Mieczysław przypomniał sobie, że przecież właściwie wyszedł kupić srebra na choinkę i goździków.

Nieszczęście chciało, że spotkał po drodze przyjaciela, weszli na dzwonko śledzia, które tak urosło, że zmieniło się nie w rybkę, ale w wielką pięciogodzinną rybę.

Zorientowawszy się, że jest już bardzo późno p. Mieczysław pożegnał szybko kolegę i „wybiegł“ na ulicę.

Sklepy już były zamknięte, w oknach mieszkań jarzyły się światła choinek, a on nie miał ani srebra ani goździków. Co tu robić? Czarna rozpacz go ogarnęła.

Przed oczami duszy, stanęła mu złowróżbna twarz małżonki. Miał właśnie aptekę. Wszedł i ponurym głosem zażądał jakiejś piorunującej trucizny.

— Może być... cianek potasu za 20 złotych.

Chłodna ponura cela:

Na pryczy w niespokojnym śnie pogrążona leży jakaś postać. Coś do siebie mówi. Od czasu do czasu jęczy głucho. W drzwiach celi staje milicjant. Podchodzi do aresztanta, ujmuje go za ramię.

— No, obywatelu szanowny, wyspałeś się pan?

Pan Mieczysław siada na pryczy, przeciera oczy.

— Gdzie ja jestem-

— Wiadomo, w pace.

— Skąd się tu wziąłem?

— Z apteki. Za potłuczenie słoików i wysmarowanie zieloną maścią magistra, przymknęliśmy tu pana do wytrzeźwienia.

Ale, że to dzisiaj wilia, możę pan iść do domu pod warunkiem, że sztywno stoi pan na nogach.

Ponieważ próba wypadła dodatnio, dyżurny sierżant zwolnił pana Mieczysława mówiąc:

— Dochodzi dziesiąta. Od biedy może pan jeszcze na kolację zdążyć, ale weź pan taksówkę!

— Bardzo panu naczelnikowi dziękuję.

— Nie ma za co. Czy pan żonaty?

— I jak jeszcze!

— No to niech pana, obywatel święty Józef z aniołkami ma w swojej opiece.

Szkoda człowieka! — westchnął sierżant i spojrzał na milicjanta. Potem westchnęli wszyscy razem i jednocześnie zasalutowali panu Mieczysławowi wojskowym ukłonem żegnając go, jak bohatera idącego na pewną śmierć.

— Wesołych świąt!

— Nawzajem — jęknął p. Mieczysław i bardzo się ociągając wyszedł z komisariatu.

WIECH

OPOWIADANIE

Siedzieli w pokoju we czterech. Przyjemne ciepło rozchodziło się od żelaznego piecyka. Czterech mężczyzn wygodnie rozpartych. Cztery sylwetki, ale każda inna.

Franek wysoki szczupły nosił golf wysoko podwinięty pod szyję a na nim wiatrówkę o wiele za obszerną na jego wątłą sylwetkę. Szerokie czoło, jasne, myślące oczy, delikatne rysy wskazywały typowego inteligenta. Siedzący obok niego gospodarz mieszkania był typem wprost przeciwnym. Wysoki barczysty, dobrze odżywiony, nieustępujący mu z twarzy uśmieszek zdawał się mówić — bimbam na wszystko.

Bo faktycznie był wyjątkowym szczęściarzem, jak powiadali jego sąsiedzi.

— Przez te jego dwa metry wzrostu każdy się ogląda za nim na ulicy, a żona boi się go puszczać. Woli już sama pracować, jeździ ze szmuklem. A tymczasem Piotrowski, gdy żony nie było znikał na całe dnie. Dokąd, poco nikt nie wiedział.

Był jeszcze znacznie starszy od obu, Makulski, któremu okulary trzymały się na nosie niewiadomo na zasadzie jakiego prawa fizyki czytał „gazetkę“ wysuwając wysoko pod światło arkusik zadrukowanego papieru.

Za oknami wył wiatr. Była ostra, ciężka zima 1943. Odczuwali ją mocno wszyscy. Żołnierze na frontach i ludność cywilna, szczególnie w miastach.

W Warszawie, jedni mieli wszystkiego pod dostatkiem, a drudzy przymierali głodem. Jedni kupowali pomarańcze, żółwie na zupy, ostrygi, drudzy wystawali w ogonkach przed kuchniami RGO po wodnistą zupkę.

Wszystko zależało od przypadku. I nasi znajomi zeszli się przypadkowo. Poznali się w pociągu. Spotykali się prawie stale na tej samej trasie. Co prawda każdy jechał w innej sprawie. Jeden przed drugim grali przez dłuższy czas komedię. Wspólna obrona przed żandarmami niemieckimi wpadającymi co jakiś czas do wagonu, wspólne ucieczki, szukanie „mety“, wyskakiwanie z wagonu przed łapankami bardzo ich do siebie zbliżyły. Teraz czekali na ostatniego z kompanii. Umówili się tu u Piotrowskiego jeszcze przed miesiącem, że spędzą razem przy butelce wieczór sylwestrowy.

— Za dziesięć ósma, jak teraz nie przyjdzie to już nie ma co liczyć na niego — powiedział głosem rozgoryczonym gospodarz.

— No Franek nalewaj.

— Jeszcze zaczekamy. Na Felka można liczyć, jak powiedział to i po pół roku by przyszedł, chyba...

— Lepiej nie przewidywać wtrącił Makulski. Ale inna rzecz jak on teraz się dostanie do nas na Marymont o tej porze? he? Popatrzył po obecnych.

— Rzeczywiście chyba na miotle Baby Jagi.

Zegar tymczasem posuwał się naprzód. Było już dwadzieścia po ósmej, Piotrowski jako gospodarz wyciągnął z piecyka przygotowany schab, wielką jak mały prosiak szynkę, że nie miał na czym jej położyć. W końcu wpadł na pomysł i przyniósł deskę do zagniatania ciasta.

— Tu jej będzie najlepiej, jak u mamy... nie dokończył. Do drzwi zapukano trzykrotnie, potem jeszcze raz. Na zegarze była za piętnaście dziewiąta. Popatrzyli na siebie. Franek coś zaczął grzebać pod wiatrówką. Wydobył Stena.

— O rok krócej będą żyli, powiedział spokojnie. Frajerzy, mogli przyjść przynajmniej po dwunastej.

— Głupiś, schowaj, to Felka stukanie, powiedział gospodarz idąc do drzwi otworzyć.

— No co tak długo trzymacie mnie za drzwiami, zawołał od progu wysoki barczysty elegancko ubrany mężczyzna. Policzki zaróżowione od wiatru i mrozu jaśniały weselem. Usiadł w palcie na krześle, zsunął kapelusz

SPORT

Węgry — Polska 8 : 8

28 grudnia w Poznaniu odbyło się dziewiąte z kolei międzypaństwowe spotkanie pięściarskie Węgry — Polska, które przyniosło wynik remisowy 8:8. Wynik ten odpowiada w zasadzie układowi sił obu zespołów.

Drużyna nasza była gorzej przygotowana kondycyjnie. Najlepiej wypadł Szymura i Rademacher, miłą niespodziankę sprawił Klimecki. Antkiewicz, Bazarnik i Kolczyński wypadli gorzej, niż zwykle.

Z gości najlepiej zaprezentowali się Papp, Bednai i Marton.

W wadze muszej — Bednai pokonał Gumowskiego. Węgier walczył bardzo spokojnie i umiejętnie kontrował. Gumowski rozstrzygnął na swoją korzyść drugie starcie, ale pierwsze i trzecie przegrał.

W koguciej — Horvath przegrał z Bazarnikiem. Węgier dobrze walczył w półdystansie i miał wyraźną przewagę. Dopiero końcówka należała do Bazarnika, któremu też sędziowie przyznali zwycięstwo.

Antkiewicz w wadze piórkowej w walce z Feherem zaskoczył słabym przygotowaniem. Atakował wprawdzie dużo, ale rzadko trafiał. Mimo to i te ciosy, które ulokował w celu wystarczyły do przełamania odporności Węgra. W pierwszym starciu Feher nieco przeważał, ale druga i trzecia runda należała do Antkiewicza. Węgier skończył walkę zupełnie wyczerpany, ratując się trzymaniem. Po ogłoszeniu zwycięstwa Fehera na widowni doszło do długotrwałych demonstracji.



Reprezentacja pięściarska Polski Srodkowej.

Rademacher w wadze lekkiej zwyciężył Weidę. Rademacher boksował celowo i skutecznie. Obrabiał niestrudzenie głowę i korpus przeciwnika. W trzecim starciu, trafiony ciężkimi ciosami, Węgier dwukrotnie znalazł się na deskach do „6" i do „5". Zwycięstwo Rademachera wysokie i w pięknym stylu.

W wadze półśredniej — Marton pokonał Chychłę. Walka była żywa, ale prowadzona chaotycznie. Polak był często stroną atakującą, ale jego ciosy były niedokładne, albo wręcz chybiały. Początkowo przeważał Węgier, w dalszym ciągu walka była wyrównana, a zwycięstwo Martona minimalne.

Sensację stanowi zdecydowana porażka Kolczyńskiego w wadze średniej w spotkaniu z Pappem. „Kolka" jedynie w trzecim starciu momentami uzyskiwał przewagę. Pierwsze przegrał, nie zdradzając żadnej inicjatywy, a drugie było dla niego tragiczne. Po ciężkim ciosie w korpus upadł i znajdował się na macie do „7", potem po ciosie w szczękę znów wdół do „5", a w chwilę później poraz trzeci upadł na przeciąg 2 sekund. Papp zademonstrował silny cios i dobry refleks.

W wadze półciężkiej — Szymura pokonał wysoko młodego, 20-letniego Homolya, tegorocznego mistrza Węgier juniorów. Homolya nie mógł sprstać rutynie Polaka, lecz walczył dzielnie do końca, braki techniczne łatając ambicją.

W ostatniej walce dnia Klimecki wygrał z Węgrem Harai, mając przewagę przez wszystkie trzy starcia.

SYLWESTROWE

na tył głowy i i śmiał się wesoło nie wiadomo z czego.

— Powiadam wam pycha, morowa historia, czegoś podobnego w życiu jeszcze nie miałem.

— Opowiadaj co takiego — pytali się wszyscy na raz.

— Kupiłem tramwaj!

— Cooo!

— Jak pragnę Boga, jakiem katolik, kupiłem prawdziwy tramwaj za jednego górala. I już sprzedałem z zarobkiem. No i co wy na to?

Wiedzieli, że Felek nie buja. Sprzedał już raz dwa metry cukru Niemcom, na wierzchu worka było nasypane może 5 kilo kryształu a pod spodem czysty wiślany piasek. Dobra to była robota, nie ma co, ale kto kupił tramwaj?

Otóż było to tak. Jestem na Marszałkowskiej i chcę jechać do was. Umówiliśmy się przecież, tak czy nie? Idzie „17". Dobra jest myśię sobie jak raz podchodzi.

— Do zajezdni na Muranów woła konduktor.

— A niech cię kaczki zdepczą, myślę sobie, co robić? Ale jadę i jeszcze nas dwóch. Ot i zgadaliśmy się. Jedziem już przez ghetto, a ja powiadam, jak pan tak dowiózłby nas do domu to by równy z was chłop był i jeszcze każdy by z pewnością po góralu dołożył. Popatrzyli na mnie. Objawienie Pańskie zawołał jeden. Zalejem to. I dawaj butelkę z kieszeni. Motorowy wypił — a może szanowny pan jeszcze do mieszkania ma życzenie? na które piętro? Czemu nie ja mogie. Serio? A on powiada serio tylko co to względem trzeciego piętra to już zależy od dyrekcji czy kabel przeprowadziła.

— A to fajny chłop — zawołali wszyscy, no a co było dalej?

— Zwyczajnie. Pojechał. Ale zaraz nie odrazu. Sami nie wierzyliśmy. Jesteśmy przy Bonifraterskiej, a motorowy zatrzymuje tramwaj. Skocz pan do budki, bo długa nas droga czeka przez pole a tam wieje cholerycznie.

Nie trzeba — powiada ten drugi — ja wszystko mam z sobą i wyciąga drugą butelkę. Ja do was jechałem to też coś niecoś miałem w walizce i jedziemy. Przejechaliśmy remizę. Jak pragnę Boga, własnym oczom nie wierzyłem. Puścił motor na dziewiątkę. Przy dworcu za wiaduktem stali szkopy na przystanku. Świecą mi latarką już zdaleka, a my zjeżdżamy z góry na cały regulator.

Halt! — wołają za nami, strzelają wrzeszczą, a my już przy placu Inwalidów. Tu jeden wyskoczył, na Wilsona drugi, a tu na Marymont przyjechałem już sam. Wysiadam, nawinszowaliśmy sobie wiele wlazło, a tu jakieś towarzystwo lezie i chce wsiadać.

— Służbowy powiadam urzędowo, nie wolno —

— Zabierz pan nas my tylko do Żoliborza. Piechotą jeszcze można Niemców spotkać i nieszczęście gotowe.

Dobra powiadam ale to ryzyko, więc kosztuje „snopka". Że towarzystwo było pod muchą, nie patrzeli kto bierze, dali dwa górale i wsiedli, a ja jestem już tu. No dawajcie coś jeść. Stuknęli się kieliszkami jednym, drugim.

Nażyczyli sobie kolejno wiele komu przyszło do głowy.

— Tobie Franek, żeby za każdym splunięciem szkop się rozwalał. Wybuchnęli wszyscy śmiechem.

— A ja wam z kolei, byście szmukiel niemieckimi autami wozili i żeby wam szkopy na plecach worki znosili.

— O! Za flote to sam Frank by to zrobił — wybuchnęli wszyscy śmiechem.

Długo jeszcze popijali, opowiadając sobie wesołe, a nieraz i smutne przygody.

Umówili się na następne spotkanie w pierwszego sylwestra po wojnie.

Czy się spotkali?

Stamar

Węgry — Polska Środkowa 10 : 6

Rozegrany 30 ubm. w Warszawie międzynarodowy mecz bokserski Węgry—Polska Środkowa przyniósł zwycięstwo drużynie węgierskiej w stosunku 10:6.

Węgrzy jako całość byli drużyną lepszą technicznie i lepiej przygotowaną kondycyjnie. Słabsze były u nich ciężkie wagi, zwłaszcza młody, prymitywny jeszcze Lany w półciężkiej. Najlepszy z Węgrów był Feher w kategorii piórkowej.

W naszym zespole słowa uznania należą się Kruży, który po kryzysie, jaki przeszdł w pierwszych minutach walki, zdołał całkowicie zapanować nad sytuacją i w ładnym stylu odniósł w pełni zasłużone zwycięstwo. Młodzi zawodnicy Tyczyński i Bibrzycki wypadli nieźle.

Zawiedli zupełnie i to w sposób b. przykry trzej mistrzowie Polski — Antkiewicz, Olejnik i Szymura. Zwycięstwa Antkiewicza i Szymury — nie zmieniają stanu rzeczy.

W wadze muszej —Bednai pokonał Tyczyńskiego. Polak zaraz po gongu rozpoczął ostry atak i wygrał pierwszą rundę. Węgier spokojny i celniejszy z powodzeniem kontrował lewym prostym. Drugie starcie należało już do Węgra, tak samo jak i ostatnie,

Kruża w wadze koguciej dostał z miejsca od Horvatha ciężki prawy sierpowy w szczękę tak, że na moment znalazł się na deskach. Oszołomiony tym uderzeniem, zainkasował w następstwie kilka dalszych, ale bohatersko przetrwał, przechodząc nawet w ostatnich sekundach do natarcia. Dwa pozostałe starcia Polak wygrał zdecydowanie, atakując seriami tak z bliska, jak i z dystansu. Niebezpieczne sierpy Węgra neutralizował ładnymi unikami. W ostatnim starciu Horvath znalazł się na macie i choć poderwał się, wyliczony był na stojąco do „5". Serie Kruży zadane w tułów wyczerpały go zupełnie i ledwie utrzymał się na nogach do końcowego gongu.

Antkiewicz otrzymał zwycięstwo w walce z Feherem, ale było ono b. problematyczne. Walka była nieciekawa, wymieniano naogół pojedyncze ciosy. Celniejszym, lepszym taktycznie i technicznie bokserem był Feher.

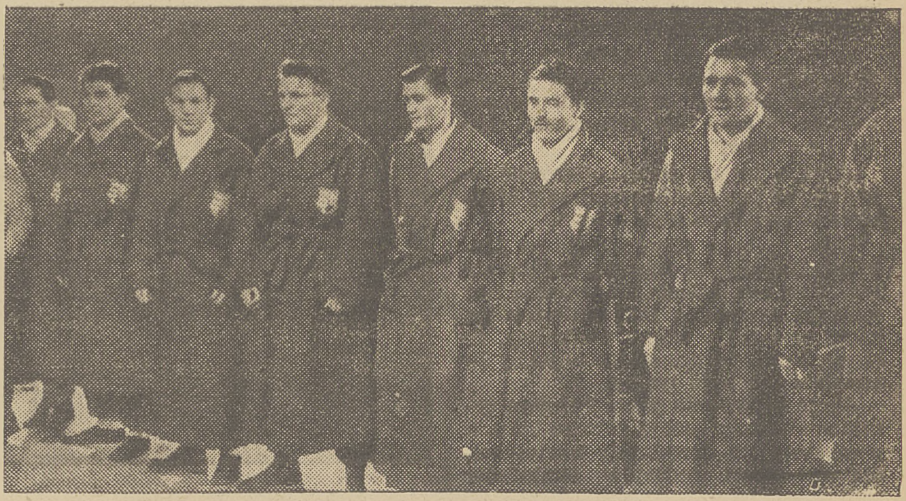
W wadze lekkiej — Vayda wygrał trzy starcia z Bibrzyckim, będąc od niego o klasę lepszym zawodnikiem.

W wadze półśredniej — Marton pokonał Olejnika, walczącego bezbarwnie i niezdecydowanie. Pod koniec 2 rundy Olejnik był na macie i stojąc dał się wyliczyć do „5". Olejnik w spotkaniu z Martonem chciał dowieść, że jest lepszy od Chychły, ale, niestety mu się to nie udało.

Trzęsowski w walce z Pappem stawał bardzo dzielnie. Pierwsze i ostatnie starcie było Węgra drugie natomiast zupełnie wyrównane,

Szymura w wadze półciężkiej pokonał Lany'ego, ale ku powszechnemu zdziwieniu potrzebował na to aż trzech rund.

Archacki nie zasłużył na porażkę w walce z Haray'em. Bił dobre lewe sierpowe, był celniejszy i szybszy od Węgra. Pierwsze i trzecie starcie wygrał wyraźnie. Haray nie wiele umie, ma ubogi repertuar ciosów, górował nad Archackim tylko wieksza waga.



Reprezentacja pięściarska Węgier.

Prasa i radio zagraniczne o Ziemiach Odzyskanych

„NEW YORK TIMES" STWIERDZA, ŻE POTENCJAŁ PRZEMYSŁU POLSKIEGO NALEŻY DO NAJWIĘKSZYCH W EUROPIE

„New York Times" publikuje artykuł swego korespondenta z Szwajcarii, który analizując sytuację gospodarczą Europy stwierdza, że Polska jest potencjalnie największą poza Związkiem Radzieckim, Niemcami i Francją potęgą przemysłową Europy ze względu na posiadanie nie wyzyskanych za sobów podstawowych surowców przemysłowych.

Korespondent twierdzi, że szczególne znaczenie dla gospodarki europejskiej posiada węgiel polski. Jednocześnie podkreśla on, że „polski przemysł węglowy daje maksymalnie wysoką ilość węgla na wszelkie inwestycje, za równo w sprzęcie jak i w dolarach" i że pod tym względem zagłębie polskie jest bardziej korzystnym przedsiębiorstwem dla wkładów inwestycyj nych, aniżeli Zagłębie Ruhry. Zdaniem korespondenta zainwestowanie w polski przemysł węglowy 90 milionów dol. uwolniłoby Europę od konieczności importu węgla z USA.

AGENCE FRANCE PRESSE PISZE:

„Abstrahując od wszelkich sympatii czy antypatii dla obecnego reżimu w Polsce, przyznać należy, że są dwa główne argumenty wbrew pretensjom niemieckim, usprawiedliwiające utrzymanie granicy polskiej na linii Odry i Nysy.

Oto pierwszy, zapożyczony od M. Alberta Mousseta, współpracownika l'Epoque:

„Ziemie, położone dzisiaj na wschód od Niemiec, uważane przez „szkołę pangermańską" za przedmieście niemieckości, odnajdują swe powołanie. Przyznane Polsce w ramach jej granic historycznych wyznaczają jednocześnie Polsce granice jej niepodległości gospodarczej. Rola Polski i Czechosłowacji w przyszłej Europie ustala się wręcz inaczej, niż pragnęły tego hitlerowskie Niemcy ,które niezależność polityczną i gospodarczą Polski i Czechosłowacji uważały za główną przeszkodę na drodze do swej kontynentalnej hegemonii. Niepodległość gospodarcza Polski jest dzisiaj najpewniejszą gwarancją odgermanizowania Europy.

Drugi argument, wyrażony w Londynie przez M. Bidault, jest argumentem faktu, który nie może być odwracalny. W następstwie decyzji poczdamskich, miały miejsce takie zmiany administracyjne ludności, że ich rozmiar unicestwia jakąkolwiek myśl procesu odwrotnego.

Od dwóch lat Ziemie Zachodnie są centrum ogromnej aktywności. Bardziej niż słowa przekonywują cyfry: 4 miliony Niemców odjechało, 4 miliony osadników polskich kraj ten ożywiło życiem ,pospołu z 1 i pół milionem Polaków - autochtonów; 29 proc. wszystkich pracowników przemysłu polskiego pracuje na Ziemiach Zachodnich (w 1.215 zakładach), 22 proc. produkcji polskiej w ogóle, a 50 proc. eksportu węgla pochodzi z Ziem Odzyskanych.

Na Ziemiach Zachodnich w Polsce najbardziej uderza cudzoziemca brak zupełny śladów niemczyzny.

A we Wrocławiu, gdzie na ledwo stojących ruinach narożnych domów błyszczą tabliczki z polskimi nazwami ulic, w roku 1935 przemawiał Hitler tymi słowy:

„Można by mi świat ofiarować — wolałbym pozostać skromnym i biednym obywatelem tego kraju".

Dzisiaj języka niemieckiego na Ziemiach Zachodnich zupełnie się nie słyszy. Wrocław, Jelenia Góra tętnią normalnym życiem, a taki Dzierżoniów, który wyszedł z wojny nietknięty, robi wrażenie spokoju od lat — jakby tu zupełnie nie było wojny.

Akcja nadawania przez Państwo tytułów własności jest w pełnym toku, a pomyślana na dogodnych warunkach dla wszystkich rodzajów osadników związuje ich trwale z nową ziemią.

Odbudowa przemysłu na Ziemiach Zachodnich ma swój wielki rozmach. W ciągu 10 miesięcy (1946-47) produkcję przemysłową zwiększono o 45 procent, plan mobilizacji rąk do pracy wykonano w pełni ,odbywa się usilne szkolenie fachowców różnych dziedzin.

Z przemysłów na Ziemiach Zachodnich wymienić należy: przemysł materiałów konstrukcyjnych, drzewny, fermentacyjny, tekstylny, elektrotechniczny ,artystyczny oraz różne kopaliny (węgiel, miedź, siarka).

Dzisiaj każdy w Polsce wie, iż Ziemie Zachodnie są historycznie pierwszą szansą niepodległości ekonomicznej Polski i pomyślnego jej rozwoju.

W POLSCE ODBUDOWA POSTĘPUJE SZYBCIEJ NIŻ W INNYCH KRAJACH

Radio londyńskie nadało w dniu 28 ub. m., następujący komunikat:

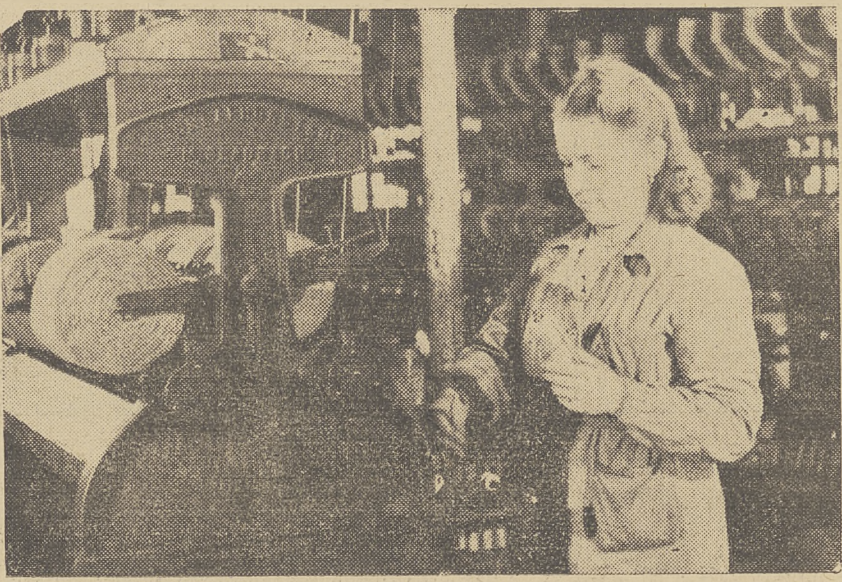
Rok 1947 był rokiem wielkich zmian w Polsce. Obecnie naród polski jest pełen optymizmu, bo widzi, że kraj powstaje z ruin prędzej, niż można się było tego spodziewać. Powoli, ale systematycznie w kraju zapanowuje porządek i prawo.

Pomimo to, że Polska jest jednym z krajów najbardziej zniszczonych przez wojnę, odbudowa postępuje tu prędzej niż w innych państwach. Rok 1947 był rokiem likwidacji ruchu podziemnego. Do likwidacji podziemia przyczyniła się w znacznej mierze amnestia, która zapewniła wszystkim tym, którzy wstąpią na drogę normalnego życia całkowite prawa obywatelskie.

Obecnie można już powiedzieć, że Polska dąży wielkimi krokami do całkowitej stabilizacji.

Produkcja przemysłowa przerosła wszelkie oczekiwania, również rolnictwo spełniło swe zadania pomimo katastrof żywiołowych, przede wszystkim — powodzi.

Polska jest jednym z najaktywniejszych krajów handlowych Europy.



Fabryka Wyrobów Lnianych „Orzeł" w Turońsku k. Jeleniej Góry w chwili objęcia przez administrację polską była w 80% zdewastowana jak większość zakładów przemysłowych na Z. O. Dziś praca wre tu w pełni.

Odbudowa portu rzecznego we Wrocławiu

Wrocław posiada największy w Polsce port rzeczny.

Port ten po przejęciu go w lipcu 1946 r. przedstawiał obraz zupełnego zniszczenia. Obecnie po przeprowadzeniu odpowiednich remontów i oczyszczeniu basenu z zatopionych wraków zaczyna on spełniać swą rolę, jako centrum przeładunkowe najważniejszej naszej arterii wodnej — Odry.

W porcie uruchomione już zostało 5 dźwigów, a reszta znajduje się w końcowej fazie remontu.

Ponadto uruchomione zostały zniszczone doszczętnie przez działania wojenne warsztaty stoczni rzecznej. Stocznia pracuje już normalnie, remontując pływającą elektrownię, dzwon wodny, statki i barki. Dotąd wyremontowanych zostało 10 jednostek rzecznych.

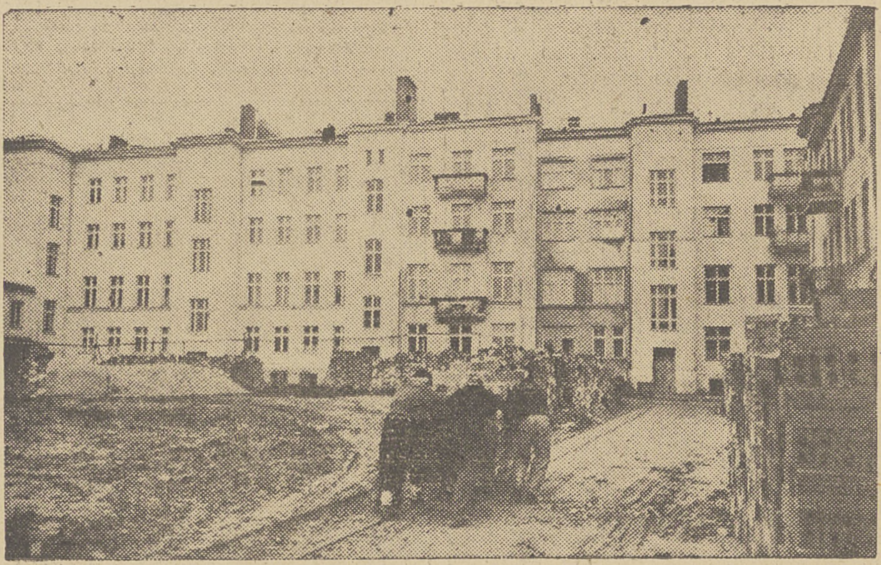
W najbliższym czasie stocznie przystąpią do budowy pierwszego statku inspekcyjnego oraz pogłębiarki rzecznej nowego typu.

Nowa umowa handlowa z Włochami

19 ub. m. zakończyła w W-wie pracę Komisja Mieszana Polsko - Włoska, zwołana w związku z wygaśnięciem umowy handlowej z 10 października ub. r. Podpisany został w tym dniu protokół pierwszej sesji Komisji Mieszanej oraz parafowana została umowa handlowa polsko - włoska na 1948 r.

Nowa umowa handlowa przyczyni się do znacznego rozszerzenia wymiany towarowej między obydwoma krajami. Po stronie importu polskiego figurują różne maszyny, rudy cynkowe, barwniki oraz niektóre chemikalia i artykuły farmaceutyczne, owoce południowe (cytryny i pomarańcze) itd. Eksportować do Włoch będziemy głównie węgiel.

Przewidziany obrót wyniesie po obu stronach ca 30 milionów dolarów, niezależnie od zakupów inwestycyjnych, objętych umową dodatkową.



Nowoodbudowane domy mieszkalne PMT w Warszawie.

Wyrok w procesie załogi Oświęcimia

22 grudnia ub. r., Najwyższy Trybunał Narodowy, ogłosił wyrok w procesie zbrodniarzy załogi Oświęcimia. N. T. N. skazał:

NA KARĘ ŚMIERCI

Artura Liebechenschla, Maksymilia na Grabnera, Hansa Aumeiera, Karla Ernesta Mockela, Marię Mandel, Franza Ksawera Krausa, Johanna Paula Kramera, Ericha Muhsfeldta, Hermana Kirschnera, Heinricha Jostena, Wilhelma Gerharda Gehringa, Kurta Hugo Muellera, Ludwika Plaggego, Ottona Latscha, Fritza Wilhelma Buntrocka, Augusta Rajmunda Boguscha, Paula Goetzego, Paula Szczurka, Teresę Brandl, Josefa Kollmera, Herberta Paula Ludwiga i Hansa Schuhmachera oraz Johanna Breitwiesera.

NA KARĘ DOŻYWOTNIEGO WIĘZIENIA

Hansa Kocha, Karla Seuferta, Luise Helenę, Elisabeth Danz, Antona Lachnera, Detlefa Nebbego i Adolfa Medefinda.

NA KARĘ 15 LAT WIĘZIENIA

Edwarda Lorenza, Alice Orlowską, Hildegardę Marthe Luise Lachert, Aleksandra Bulowa, Franza Romeikata i Johannesa Webera oraz Hansa Hoffmana.

NA KARĘ 10 LAT WIĘZIENIA

Richarda Alberta Schroedera.

NA KARĘ 5 LAT WIĘIENIA

Ericha Dingesa.

NA KARĘ 3 LAT WIĘZIENIA

Karla Hermanna Jeschego.

TRYBUNAŁ UNIEWINNIŁ

Hansa Munncha.

Najdłuższy most w Polsce odbudowany

W dniu 24 ub m. w Tczewie, odbyło się uroczyste otwarcie nowoodbudowanego mostu na Wiśle, który jest najdłuższym mostem w Polsce. Tym samym droga z Gdańska do Warszawy, skrócona została o 115 km.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

FABRYKA MASZYN I ODLEWNIA ŻELAZA W BARCINKU, BIURO W JELENIEJ GÓRZE, UL. POCZTOWA 6, WOJ. WROCŁAWSKIE — POSZUKUJE:

wykwalifikowanych formierzy - odlewników żeliwa.

Warunki: wynagrodzenie od 10 do 16.000 zł mies.

Mieszkanie służbowe zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18.

WYTWÓRNIA WYROBÓW METALOWYCH W KOWARACH, UL. UNII LUBELSKIEJ 33, WOJ. WROCŁAWSKIE — POSZUKUJE:

3 sznyciarzy.

Warunki: wynagrodzenie do 20.000 zł mies.

Mieszkanie można uzyskać.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18.

ZAKŁAD STOLARSKI — MARIAN GRENDA — GORZÓW, UL. ARMII POLSKIEJ 38, WOJ. POZNAŃSKIE—POSZUKUJE:

3 stolarzy meblowych.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.
„ płacy: 60.— zł na godzinę.

Uwaga Rodacy za granicą
Poszukujący swych rodzin w kraju

Celem szybszego skomunikowania się podajemy adresy osób odnalezionych w kraju za pośrednictwem „Repatrianta".

Drożdżewski Karol (24). Schleswig. Polish Guard Desachment. at 2 Supply Depot R. A. S. C., strefa brytyjska — zawiadamiamy, że Zakrzewska Helena, po pierwszym mężu Drożdżewska oraz syn jej Drożdżewski Zbigniew. zamieszkują obecnie w Klecinie, pow. Wrocław, woj. dolnośląskie

Folwarków Józefa — Polish Transit Camp, Wolfsburg bei Cilharn, strefa brytyjska — zawiadamiamy, że udało nam się ustalić adres p. Ambroziaka Józefa. Wyżej wym. zam. w Warszawie przy ul. Ząbkowskiej 19 m. 87.

Gregorasz Stefan — Coburg P. C. F R. O. Team 104 Berg Kaserne, blok 3. podajemy adres ojca Pana Gregorasz Mariana i p. Sobolównej Bronisławy, nadesłany nam przez PCK: Racibórz, ul. Staszica 13/12.

Nowak Tadeusz — Gezellen Huis „Eijsden" Ljmb. Holandia — matka Pana, p. Obierek Rozalia, została repatriowana z terenów wschodnich i zamieszkuje obecnie w Bytomiu przy ul. Mariackiej 8/1.

Patiatyńska Jadwiga — Elbląg, ul. Stalina 8, na skutek zamieszczonego w 42/93 nr „Repatrianta", ogłoszenia otrzymaliśmy wiadomość. że Kazimierz Potiatyński. zamieszkuje w Pawłowicach, nr 30, pow. Koźle, woj. śląsko - dąbrowskie.

Tołoczko Michał — Polish Military Centre 138 Hann - Münden, Kamp 6 III Baon — poszukiwany przez Pana p. Hajkowski Wiktor. ur. 1907 r., repatriant z Wilna, zamieszkuje obecnie w Słupsku przy ul. Piotra Skargi 21 m. 12.

Walkowiak Stanisław (24) Lubeka, Transit Lager P. 10 Bałtyk, Blok 10/11 k. Lohmühle, Schleswig — Holstein, podajemy Panu adres rodziców. PP. Walkowiak Stanisław i Walkowiak Franciszka, zamieszkują w Budzyniu, ul. Chodzieska 29, pow. Chodzież, woj. poznańskie.

Wojciechowski Klemens — Niemcy, strefa amerykańska, Polski Czerwony Krzyż w Katowicach, do którego zwrócił się Pan listownie z prośbą o pomoc w odnalezieniu ojca, Wojciechowskiego Tytusa, podaje do wiadomości, że wyżej wym. został repatriowany z woj. tarnopolskiego i osiedlił się w Kłodzinie, gm. Mieścisko, pow. Wągrowiec, woj. poznańskie.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY SUCHEJ DESTYLACJI DREWNA W GRYFINIE KOŁO SZCZECINA POSZUKUJĄ:

techników chemików;
kotlarza miedzi;
ślusarzy wykwalifikowanych.

Wynagrodzenie wg. posiadanych kwalifikacji.

Mieszkanie służbowe zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-52.

FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH W NOWYM TOMYŚLU POSZUKUJE:

20 ślusarzy znających się na produkcji nożyczek i noży chirurgicznych;
5 ślusarzy narzędziowych;
10 szlifierzy;
5 polerników;
1 grawera;
2 galwanizatorów;
elektromonterów;
hartowników;
frezerów;
kontrolerów technicznych;
techników, konstruktorów, spawaczy;
2 specjalistów montażu strzykawek lekarskich;
3 specjalistów wyrobu igieł do strzykawek.

Wynagrodzenie wg. umowy zbiorowej, obowiązującej w Przemyśle Metalowym plus akord. Ponadto pracownicy korzystają ze stołówki, kart żywnościowych i przydziału węgla.

Mieszkania łatwe do uzyskania.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Poznaniu, ul. Czarnieckiego 9, tel. 39-91. 39-93, 39-95.

„FABER" — FABRYKA WYROBÓW TRZCINOWYCH I KOKOSOWYCH W KRAKOWIE, UL. STAROWIŚLNA 24, POSZUKUJE:

3 fachowców znających się na produkcji wycieraczek kokosowych;
3 fachowców obznajmionych z wyrobem biczysk trzcinowych.

Wynagrodzenie: od 2—3 tys. tygodniowo, względnie akord.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Krakowie, ul. Lubelska 27, tel. 573-69.

ZAKŁADY CHEMICZNE „CARBOCHEMIA" W GLIWICACH, UL. DOLNYCH WAŁÓW 7, POSZUKUJĄ:

wykwalifikowanych tokarzy;
2 palaczy przy maszynach wytwarzających wysokie ciśnienia;

Wynagrodzenie zależne od posiadanych kwalifikacji, plus premia 60%, karty żywnościowe i przydział węgla.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Gliwicach, ul. Górnych Wałów 7, tel. 24-80.

EKSPOZYTURA SPÓŁKI BRACKIEJ W WAŁBRZYCHU POSZUKUUJE:

a) 6 dyplomowanych pielęgniarek;
b) 1 dyplomowanej pielęgniarki - instrumentariuszki;
c) 1 pielęgniarza dyplomowanego;
d) 1 lekarza stomatologa.

Wynagrodzenie: dla a—c 10 tys. zł miesięcznie; dla d — 20 tys. miesięcznie.

Wszyscy korzystają z bezpłatnej stołówki i przydziałów węgla.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Wałbrzychu, ul. Stalina 20.

PAŃSTWOWE ZAKŁADY LOTNICZE — WARSZAWA 21 — OKĘCIE. SZOSA KRAKOWSKA POSZUKUJĄ

inżynierów lotniczych;
inżynierów mechaników;
techników lotniczych;
techników mechaników;
kalkulatorów;
konstruktorów do pomocy warsztatowych;
buchalterów.

Do obsadzenia są między innymi stanowiska szefów produkcji, ruchu, kontroli technicznej, kierowników finansowych, zaopatrzenia i zbytu, oraz wiele innych.

Podania należy kierować do Wydz. Personalnego P. Z. L. — Warszawa 21 — Okęcie.

Reflektanci na pracę poza Warszawą mają zagwarantowane nowoczesne mieszkania.

WYTWÓRNIA OPAKOWAŃ BLASZANYCH „DAIMON" W GDAŃSKU — POSZUKUJE:

Techników: chemików, elektryków i mechaników, z praktyką w Biurze Rozdzielczym i warsztatach narzędziowych;

Majstrów — specjalistów na tłocznie;

Zestawiaczy na prasy do tłoczenia blach cienkich;

Ślusarzy — remontowych i narzędziowych;

Polerników.

Warunki pracy i płacy do omówienia.

Zgłoszenia kierować do Wydz. Personalnego Wytwórni — Gdańsk, ul. Ułańska 13/15.

PIERWSZA FABRYKA LOKOMOTYW W POLSCE — „FABLOK" W CHRZANOWIE POSZUKUJE:

Inżynierów budowlanych.

Warunki do omówienia.

Zgłoszenia kierować bezpośrednio do „Fablok Chrzanów".

FABRYKA PĘDNI I MASZYN (DAWN. BENN) BIELSKO, UL. RZEŹNICZA Nr 41 PRZYJMIE ZARAZ:

50 robotników niewykwalifikowanych do odlewni.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne kierować do Wydz. Personalnego Fabryki.

ADMINISTRACJA MAJĄTKU ROLNEGO — ZESPÓŁ KAROLINEK, POW. STARGARD POSZUKUJE:

15 rodzin do prac rolnych (deputatników). W każdej rodzinie 2 osoby co najmniej muszą pracować.

Warunki płacy: wg. umowy zbiorowej.

Mieszkania zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Szczecinie, ul. Kaszubska 52, tel. 21-62.

ZJEDNCZENIE FABRYK CEMENTU RP W SOSNOWCU — PRZYJMIE NATYCHMIAST:

36 robotników niewykwalifikowanych do różnych robót.

20 robotników do przyuczenia do obsługi maszyn.

33 młynarzy (młyny cement. surowe i węglowe).

4 maszynistów Conveyora,
1 palacza pieców rotacyjnych,
1 kranistę na żuraw elektryczny,
3 maszynistów do kompresorów i pomp.
6 smarowników,
6 maszynistów.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Socjalny Zjednoczenia Fabryk Cementu RP. w Sosnowcu, ul. 3-go Maja 22.

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Jan Pak — Szkocja. — Przywrócenie posiadanego poprzednio stopnia, należy do kompetencji Sądu Wojskowego ewentualnie do Ministerstwa Obrony Narodowej. Radzimy w sprawie należytego ułożenia podania i powołania przepisów prawnych, zwrócić się do prawnika. Sprawy tego rodzaju lepiej będzie już załatwiać po powrocie do kraju.

Komornicka Adela — Göttingen. — W sprawie przerachowania zobowiązań złotych w złocie, nie ma specjalnej ustawy, zaś samo przerachowanie zawiera pewne sporne momenty prawne. Jeżeli dopuścić możliwość przerachowania tych długów, to podstawą jego byłaby wartość (cena) płacona przez Bank Polski za jeden gram czystego złota, w momencie uregulowania długu, mając na wadze, że złoty w złocie zawiera 900/5332 gram złota czystego. Powyższa podstawa przeliczenia jest tylko przypuszczalna. Aby wyjaśnić sprawę przerachowania ściślej, należałoby się dowiedzieć o praktyce dotychczas stosowanej przez Sąd, do którego Pani ma się zwrócić (w miejscu, w którym Pani zamieszka po powrocie). Praktyka Sądów jest różna. Wiele Sądów przy przeliczeniu bierze pod uwagę np. cenę zboża przed wojną i obecnie.

„Zainteresowany" Hessen. — Sprawy, związane ze stratami, poniesionymi w czasie wojny, przez osoby prywatne, są rozpatrywane przez Departament Organizacyjny Ministerstwa Administracji Publicznej, Warszawa, ul. Rakowiecka 4. Należy więc pod tym adresem złożyć podanie, do którego załączy Pan wszystkie posiadane dowody, poniesionych strat.

Jadwiga Z. — Warszawa. — Zarzuty Pani nie są słuszne. Z jednakową starannością przeprowadza się repatriację Polaków, przebywających zarówno w Niemczech, jak i na Bliskim Wschodzie. Najlepszym dowodem tego jak wielu już naszych rodaków powróciło z tych terenów do kraju jest ogłoszony komunikat Punktu Granicznego w Zebrzydowicach, który głosi iż przez ten punkt powróciło już do Polski 530 tysięcy Polaków z Francji, Rumunii, Egiptu i Południowej Afryki.

Henryk W. — Sternberg. — Według obowiązujących w Polsce przepisów prawnych, nie może Pan wstąpić w nowe związki małżeńskie przed uznaniem żony za zmarłą. W tym celu, musi Pan złożyć wniosek do Sądu w miejscu ostatniego zamieszkania żony Pana. Gdyby zainteresowana osoba zamieszkiwała na terenach, które dziś do Polski nie należą, wówczas właściwym Sądem, będzie Sąd Grodzki, w którym mieszka osoba zainteresowana, występująca z wnioskiem. Jeżeli ta osoba przebywa poza granicami kraju, to sprawę rozpatruje Sąd miejsca jej pobytu. We wniosku należy wymienić:

1) Imię, nazwisko, zawód i miejsce zamieszkania wnioskodawców.

2) Imię, nazwisko, wiek zaginionego, imiona jego rodziców oraz nazwisko rodowe matki.

3) Ostatnie znane miejsce zamieszkania, lub pobytu zaginionego.

Oprócz tych danych, trzeba wyraźnie określić żądanie wnioskodawcy, a więc że wnosi sprawę o uznanie za zmarłego, a ponadto trzeba przytoczyć okoliczności śmierci, które uzasadniałyby zgłoszone żądanie.

Informator Repatrianta

BANK POLSKI NIE REALIZUJE KWITÓW WŁADZ ALIANCKICH

Narodowy Bank Polski zawiadamia, że nie skupuje kwitów (certificate of Credit) i czeków (Military Disbursing Officer of the U. S.), wydawanych przez wojskowe władze alianckie obywatelom polskim za pracę w obozach jeńców, ponieważ dotychczas nie została jeszcze ustalona forma pośrednictwa w tych sprawach banków krajowych wobec zagranicznych instytucji dłużniczych. Ustalanie form wspomnianego pośrednictwa banków krajowych jest w toku.

Zwracanie się obecnie do NBP w sprawie realizacji wspomnianych tytułów jest bezcelowe.

POSZUKUJĄ

Z terenów niemieckich

Doliński Piotr — Lager Nr 1, Saltzgitter a/Harz, Assembly Centre Nr 2917, Control Unit 800, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje rodziny: ojca — Dolińskiego Bronisław, matki — Marii Dolińskiej i siostry Genowefy Dolińskiej, zam. w czasie wojny w Zarubińcach, pow. Skałat.

Greszel Maria — (20) Osterode (Harz), Heber Fakrozy, Niemcy, poszukuje Greszel Tadeusza, ur. 1907 r. we Lwowie, zam. Wilejka Powiatowa, wywiezionego w 1944 r. do Niemiec i Greszel Władysława, emerytowanego majora W. P. właściciela hurtowni tytoniowej w Bucławiu.

Korczak Jan — Polish Guard, Lübeck, Kaninchenborn, Niemcy — poszukuje brata Korczaka Bogumiła, ur. 1925 r. w Warszawie, przebywającego do 1945 r. w obozie cywilnym Wentorf k. Hamburga skąd wyjechał do kraju i osiedlił się prawdopodobnie w okolicy Elbląga.

Kutsch L. — Karlsfeld b. Mü (13b.) Allacherstr. 2. Bawaria, strefa amerykańsa, Niemcy — poszukuje Ulik Janiny, zamieszkałej w Capowcach, poczt. Koszyłowce, pow. Zaleszczyki, woj. Tarnopol, prawdopodobnie repatriowanej do Polski.

Ostrowskiego Mieczysława,, nr 89660 ur. 1908 r., ostatnio widzianego w Hamburgu — Neugamme, poszukuje żona Jadwiga Ostrowska, zam. w Jelonkach koło Warszawy, przy ul. Poniatowskiego nr 48, poczta Włochy.

Łoteczka Domicela — Coburg - Bawaria, Obóz Polski, P. C. I.R.O. poszukuje Strzałkowsiej Michaliny ze Skatalu, Godlewskiej Zofii ze Stryja, oraz Lityńskiej Janiny ze Lwowa.

Mejer Janina — Hehenfels bei Regensburg, Polish Camp, Obóz II, 10-8, Oberplatz (13a) Bawaria, strefa amerykańska, Niemcy — poszukuje Andrzejewskiego Leonarda i Rajkowskiego Eugeniusza zam. do czasu powstania w Warszawie.

Mirko Jadwiga — Wildflecken, bl. 0-14/, Kreis Brückenau, D. P. Camp. Bayern, Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje męża Mirko Józefa, ur. 19.4.1905 r. w Czechach, zam. w Warszawie, ul. Chmielna 49—8.

Roman Zofia — Brückenau, Wildflecken, bl. 78, Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje syna Roman Leona, s. Ignacego i Zofii, ur. 24.7.1929 r. w kolonii Sady, rolnika, zam. w pow. Kostopol, wywiezionego do Niemiec, przebywającego koło Mecklenburga.

Romen Igor — München, Dachenestrasse 9/II, (S. Ch. S.), Bayern, USA Zone, poszukuje Eugeniusza Nyszczoty, lub Nieszczoty, zam. w Warszawie.

Szabłowska Jadwiga —Wildflecken, bl. O. P. p. 12. Bawaria, Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje siostry Garnysz Eugenii z domu Szabłowskiej, córki Józefa i Marianny, ur. 5.9. 1903 r. w Warszawie.

Z innych krajów

Kowaliński Paweł — Nôgrâdverôce Szamos u. 34 sz. Węgry (Hongrie), poszukuje krewnych i znajomych z Chorostkowa, pow. Kopyczyńce, woj. tarnopolskie; kolegów z JHP w Bielanach k/Krakowa, Wołowicach k/Czernichowa, Lubieniu k/Myślenic, Nowym Targu, Jasieńcu k/Grójca, Warszawie oraz Legionowie k/Warszawy w latach 1935 — 38; Kolegów z 6 Batalionu Pancernego komp. szkolnej we Lwowie w 1938/39 r. oraz współtowarzyszy niedoli z obozów internowania na Węgrzech w latach 1939/44 w obozach Rajce, Leva, Magyaróvar, Esztergom — Tabor oraz Vac.

Langbein Urszula — Jena, Forstweg 14/I, Niemcy, poszukuje Amster Stanisława, Amster Stanisławy i siostry Amster Janiny, zam. ostatnio we Lwowie, ul. Jelinki 16.

Ortel Bolesław, — by J. Hermans, Nijmegen, Acaciastraat 39, Holandia, — poszukuje matki Ortel Marii z domu Sochackiej zam. Strzelcze, pow. Horodenka, woj. stanisławowskie.

Tybluczyńska Maria — Altheim - Wagham B. Bez. Braunau — Oberösterreich, Austria, poszukuje **Węcka Kazimierza i Marii** oraz **Gawłowskiego Stanisława**, który po zwolnieniu z wojska został osiedlony na Ziemiach Odzyskanych.

Wróbel Stefan — Paryż, 23 rue Taitbout, Francja, poszukuje: Guirard Kazimiery z d. Wróblówna, ur. w 1877 — 1878 r. w Warszawie; Guirard Tadeusza, ur. 1892 r. w Warszawie, porucznika, w 1940 r. przebywającego w Budapeszcie, Guirard Stefana, ur. 1896 r. w Warszawie, porucznika, wywiezionego w 1940 r. do Królewca, Guirard Ireny, żony Stefana i dwu synów Jakuba i Macieja, lat około 14 — 18 zam. do 1940 r. w Warszawie, ul. Dygasińskiego 13.

Centralne Biuro Adresowe

przy Konsulacie Gen. RP 151 East 67 th Street New York N. Y., U. S. A. poszukuje:

Jedynak Jan, 1608 Hamilton Ave. Trenton, N. Y. poszukuje **Bocheńskiej Karoliny i Ludwika**, s. Antoniego i Anny, ur. wieś Ostałowice, pow. Przemyślany, Galicja.

John De Marte — Locating Bureau, American Red Cross, poszukuje **Dębskiej Rozalii**, ostatnio zam. w sąsiedztwie poszukującego.

Pachlewskiego Edmunda, 14 East 94 str. New York 28, USA, poszukuje **Kieszczyńskiego Lubomira**, inżyniera, zam. w Polsce, wywiezionego do Dachau i Monachium, który w lipcu 1945 r. powrócił do Ostrowia Wlkp., ul. Starokaliska 53.

Sawchak Mike Nikita, 771 Lincoln pl. Brooklyn, N. Y. poszukuje brata **Sawchak Teodora**, lat około 30 —35, ur. w Kotanie, Galicja, s. Onufrego i Teodozji, stolarza, zam. wieś Kotan, pow. Krempno, Galicja.

W KRAJU

Ogłoszenia zamieszczone kilkakrotnie

Kto by wiedział o losach **Cybulskiego Zygmunta**, ur. 1918 r. w Grodnie, zaginionego w połowie kwietnia 1945 r. w okolicach Lwowa, proszony jest o łaskawe i jak najszybsze przesłanie wiadomości pod adresem: Białystok, ul. Ciepła 3 m. 3. Cybulska Maria.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2. 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Dr. Kosińskiego Ignacego, ur. 28.7. 1874 r. w Jaśle, zabranego przez Niemców 17 października 1939 r. do 7 Fortu, poszukuje i prosi każdego kto by wiedział o jego losie o wiadomości żona Maria Kosińska zam. Pomorze. p-ta Chełmża, Witkowo.

Kolasa - Kowalewski Bronisław. ur. 1926 r. z Nowogródka, przebywający w 1944 r. w Kałudze, poszukiwany jest przez rodziców. Wiadomości prosimy kierować na adres: Władysław Kolasa, Dywity, Olsztyn.

Kowalskiego Józefa, ur. 16.6.1925 r. zam. Kikół, pow. Lipno, woj. pomorskie, wziętego w 1945 r. na podwody do Niemiec, poszukują rodzice Wincenty i Stefania Kowalscy, Kikół. pow. Lipno, ul. Toruńska 37.

Kostrzewy Romana, ur. 20.10.1902 r. zam. w Warszawie, ul. Przemysłowa 8, wywiezionego 7 września 1944 r. do Gross - Rosen, następnie Wetzlar - Darmstadt i Mannheim — Käfertal, poszukuje żona Maria Kostrzewa. Warszawa, ul. Górnośląska 33 m. 7.

Lukreca Tadeusza, lat 23 b. więźnia Oświęcimia, Gross - Rosen i Buchenwaldu, wyzwolonego dn. 11.4. 1945 r. w Buchenwaldzie bl. 16, nr więźnia 128581 — poszukuje ojciec inż. Lukrec Władysław, zam. Sosnowiec, ul. Pierackiego 1 (Stalina).

Ostrowskiej Zofii zamieszkałej Buczacz, woj. tarnopolskie, ul. Podhajecka 71 oraz synów Stanisława i Tadeusza poszukuje siostrzenica z Rumunii, Duczak Stefania, Ząbkowice ul. Stalina 8 D/S.

Popławskiego Mieczysława, urodz. 11.12.1912 r. zam. w Warszawie, ul. Czerniakowska — Port, wywiezionego w czasie powstania, przebywającego podobno w czerwcu 1945 r. w Lipsku — szpital, poszukuje matka Teresa Popławska. Warszawa, ul. Nowogrodzka, Bank Narodowy.

Sobocińskiego Mieczysława - Ludomira, ur. 8.1.1907 r. zam. Włochy, ul. Wrońskiego, wywiezionego 9 września 1944 r. przez Gestapo, poszukuje matka. Ktokolwiek wie o jego losie, proszony jest o podanie wiadomości na adres: Włochy, ul. Wrońskiego 3, Sobocińska Władysława.

Sobańskiego Zdzisława - Hieronima, ur. 11.5.1921 r. wywiezionego w czasie powstania do Niemiec, poszukuje żona Halina Sobańska, zam. w Warszawie, ul. Tamka 4 m. 121.

Kto z powracających z Wołynia z miejscowości Głuszków, Myszkowo, pow. Kostopol wiedziałby o **Sączkowskich Filipie** lub **Rafale** z Kolonii Bilczakowskiej, **Czaban Janinie**, lub **Wąsowicz Marii** zechce łaskawie zawiadomić siostrę Walentynę Barańską z d. Sączkowska zam. w Kielcach przy ul. św. Aleksandra 44.

Ogłoszenia zamieszczone jednorazowo

Pasachowicz Kazimierz, przebywający w Niemczech, Polish D. P. Camp. Reckenfeld k. Munster w Westfalii D. P. A. CCS 60 poszukuje swoich rodziców: **Pasachowicza Kazimierza** zam. folw. Wilkinice, pow. Wilno, szwagra **Sienkiewicza Antoniego** zam. tamże oraz szwagra **Proniwicza Alfonsa**, zam. w Wilnie, ul. Krakowska Nr 32 m. 11. Wiadomości prosimy kierować na adres: Stanisława Ochocka, Kalisz, plac Konstytucji Nr 3 m. 5.

Staromłyńskiego Juliana - Wincentego, ur. 20.3.1924 r. w kol. Francuzy, ostatnio przebywającego na robotach w Königsbergu poszukują i proszą o wiadomości rodzice Walenty i Marianna Staromłyńscy, zam. Zielona Góra, Batorego 97.

Ziarno Andrzeja, ur. 4.2.1924 r. w Lgocie przebywającego do 1944 roku w koncentracyjnym obozie Hamburg Neuengamme Arbeitslager Drutte (20) über Braunschweig poszukiwany jest przez brata Ziarno Antoniego, zam. Lgota Nr 26, pow. Chrzanów.

Fularskiego Jana, ur. w 1902 r., aresztowanego 6.4.1944 r. i przebywającego na Pawiaku do dnia 6.5 1944 roku, poszukuje żona Fularska Bronisława, zam. w Warszawie, ul. Cecylii Śniegockiej 2, m. 31.

Mirkowskiego Wiesława, ur. 1.3.22 roku, przebywającego ostatnio w Minberg poszukują rodzice. Wszelkie wiadomości prosimy kierować na adres: Mirkowski Franciszek, Włochy k/Warszawy, ul. Fabryczna 38 — 3.

Niedźwieckiego Wiktora syna Stefana i Magdaleny przebywającego od 1925 roku we Francji poszukuje kuzyn Pawłowski Michał, Szczecin, ul. Klasztorna 32.

Nagel Czesława, złapanego 16.3.1944 roku w Warszawie na ulicy Nowomiejskiej i wywiezionego do Hannoweru, ostatnia wiadomość z Hannoweru 27 lipca 1944 r., poszukuje matka Bronisława Nagel, zam. w Warszawie, ul. Zajęcza 2 m. 2.

Popławskiego Władysława ur. 3.5 1913 r. w Ziemi Kijowskiej zam. w Radziwiłłowie, przebywającego w 1941 roku w Rosji poszukuje matka Zofia Popławska zam. Wschowa, ul. Mała Kościelna 3 Dolny Śląsk.

Roslonia Leonarda, ur. w Warszawie, w 1920 r. wywiezionego z Warszawy dn. 1.9.1944 r. do Mauthausen-Oberdonau, Nr 95.900, bl. 13 AK poszukuje matka Sabina Rosłoń-Czerniatyńska, zam. w Warszawie, ul. Zelazna 43 m. 32.

Rybaka Edwarda, ur. 19.IX. 1909 r. w Warszawie, zabranego z Włoch k. Warszawy i wywiezionego do Gross Rosen poszukuje żona z dziećmi, zam. Włochy k. Warszawy, ul. Słowackiego 26 m. 13.

Strilczuka Michała z Czerniowiec Bukowina — poszukuje szwagierka Strilczuk Joanna, Ząbkowice Sl., Ul. Stalina 8 DS.

Tańskiego Jana, syna Mieczysława i Celestyny, poszukują. Wiadomości kierować na adres: Jelenia Góra, ul. Prusa 3, Moszkowska, lub Bożowola, Błonie.

Toporowskiego Jerzego, ur. 1923 r. w Warszawie, ul. Długa 11, poszukuje matka Helena z siostrą Haliną. Proszą o wiadomości i powrót. Ojciec nie żyje. Warszawa, ul. Targowa 45, sklep.

Witkowskiej Katarzyny ur. 1916 r. pracującej w Niemczech od 1933 roku, która prawdopodobnie wyszła za mąż za Francuza poszukuje matka Witkowska Wiktoria zam. Chmielinko Nr 31 p-ta Opalenica, pow. Nowy Tomyśl.

WYDAWCA: URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI. REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja, Administracja i Dział Ogłoszeń Rakowiecka 4, Telefon 40950 — wewnętrzny 75, 77. Redaktor przyjmuje codziennie od 10 do 12.

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-43439